CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 153

Rok IX

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 7 czerwca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Oszuści-wyłudzacze na zamku

Zdemaskowana „zbiórka" na sztandar

Niebezpieczny typ oszusta-wyłudzacza zaprezentował się dzisiaj w Sądzie Okręgowym. Tomasz Krzyżkiewicz pochodzi z inteligentnej rodziny i jest synem inżyniera. Do pomocy dobrał sobie wielokrotnie już karanego oszusta, Bogusława Zielińskiego, i obaj rozpoczęli wyłudzanie pieniędzy na rozmaite cele społeczne.

Ostatnio Krzyżkiewicz wpadł na pomysł zbierania funduszów na ufundowanie sztandaru warszawskiego okręgu Związku Podoficerów Rezerwy. Podrobił odpowiednie pełnomocnictwa, kwitarjusze i t. p. i tak zaopatrzony począł razem z Zielińskim obchodzić rozmaite firmy i instytucje, oraz wysoko postawione w hierarchji państwowej osoby, naciągając na ofiary. W ten sposób oszuści wyciągnęli m. in. od firmy „Opus", „Elibor", „Eternit", „Norblin", Buch i Werner" oraz od Giełdy mięsnej w Warszawie znaczne kwoty pieniężne. Bezczelność swoją posunęli do takiego stopnia, że zdołali skarotować nawet Państwowy Monopol Solny. Niezależnie od instytucyj i firm, Krzyżkiewicz z Zielińskim wyłudzili od szeregu osób prywatnych różne kwoty. Np. od Edwarda Szturm de Sztrema 30 zł., od p. Jarosława Litwinowicza 50 zł. i t. d. Oszuści legitymowali się fałszywemi świadectwami Związku Podoficerów Rezerwy. Ogółem poszkodowali oni 24 osoby, tudzież szereg firm i instytucyj.

Proceder uprawiany przez oszustów szedł doskonale. Nikt nie podejrzewał, że pieniądze płyną do ich prywatnych kieszeni. To rozzuchwaliło Krzyżkiewicza, który zaproponował skarotowanie córki p. Prezydenta Rzplitej, p. Heleny Zwisłockiej. 8 września ub. roku do kancelarji zamkowej zgłosili się obaj oszuści, przedstawiwszy list Zw. Podoficerów Rezerwy, adresowany do córki p. Prezydenta. W liście zawarta była prośba o złożenie ofiary 300 zł. na ufundowanie sztandaru. Do listu załączono jednocześnie pokwitowanie z odbioru tej sumy. Dyżurny wachmistrz żandarmerji, Zygmunt Ławnikanis, nie był jednak uprzedzony o żadnej wizycie delegatów Związku Podoficerów Rezerwy, dlatego też zdziwiło go przybycie dwóch nieznanych mężczyzn. Nie mając żadnej dyspozycji, wachmistrz nie dopuścił oszustów do p. Zwisłockiej, polecając im, aby zostawili list i pokwitowanie, a na drugi dzień zgłosili się po wynik prośby. Po wyjściu Krzyżkiewicza, Ławnikanis bliżej zainteresował się zostawionym listem i, czytając go, zauważył przerobienie daty. Wydało się to podejrzane, wobec czego zadzwonił do Zw. Podof. Rezerwy i tu kategorycznie mu oświadczono, że nie wysyłano nikogo do córki p. Prezydenta. Gdy na drugi dzień pewni siebie oszuści zjawili się w adjutanturze, wachmistrz zatrzymał obu, przekazując władzom policyjnym.

Krzyżkiewicz tłumaczył się, że aranżerem oszukańczych wypraw jest niejaki Woskowicz. Policja odszukała go i aresztowała, wkrótce jednak śledztwo zostało umorzone, gdyż nic nie wskazywało na udział Woskowicza w aferze. Toteż gdy został on skonfrontowany z Krzyżkiewiczem, oszust zdetonował się i przyznał do czynów, mówiąc, że Zieliński był razem z nim na Zamku.

Drugi oskarżony, Zieliński, zaprzeczył winie i dowodzi, że nie wiedział o tem, że Krzyżkiewicz nie jest delegatem Związku Podoficerów Rezerwy. Przypuszczał, że ma przed sobą prawdziwego inkasenta związku, który zwrócił się do niego z prośbą, aby razem chodzić po rozmaitych instytucjach, gdyż to robi lepsze wrażenie i wypada przyzwoiciej. Obiecał mu nawet wypłacać 5 procent od zainkasowanych pieniędzy za fatygę.

Sprawa bezczelnych oszustów rozpoczęła się dzisiaj ze znacznem opóźnieniem, tak, że wyrok spodziewany jest dopiero w nocy.

NASZE ABC

2 x 2 = 4

Sprawności

Wczorajsza „Gazeta Polska" dokonała sensacyjnego odkrycia. Oto jej zdaniem w Polsce panuje „daleko posunięta zgodność opinji co do metod zwalczania przesilenia", ponieważ wszystkie organy opinji godzą się jakoby na to, że jedynym słusznym programem gospodarczym jest program deflacji, czyli przystosowania się do światowego procesu zniżki cen. Ponieważ zaś rząd obecny prowadzi politykę „przystosowania", więc z tego możnaby wysnuć wniosek, że polityka ta odpowiada całemu społeczeństwu.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się nieco inaczej. Teoretycznie wszyscy nietylko w Polsce, ale na całym świecie, godzą się, że jednym ze sposobów przezwyciężenia kryzysu może być polityka deflacji i że warunkiem znalezienia nowej równowagi przy polityce deflacyjnej jest powszechność procesów zniżkowych.

Otóż w tem sęk. W Polsce powszechności tej nie było i niema. Niejednokrotnie wykazywaliśmy jaskrawe sprzeczności w polityce gospodarczej rządu, a dziś możemy powołać się także na opinję jednego z sanacyjnych dzienników. Oto sobotni „Kurjer Poranny" w ten sposób formułuje swoje stanowisko:

> Obniżono, nawet bardzo gwałtownie, cenę cementu. Lecz komorne w miastach jest sztywne. Sól dla wsi za droga. Zapałki luksusem dla wszystkich. Przejazd tramwajem zbyt kosztowny. Różne parszywe i nieparszywe zadłużenia ludzi pracy, leżą na uboczu akcji odłużeniowej. Kolej jest niedostępna dla chłopa i jego produktów.

A jeżeli obok tego zapytamy, w jakim stopniu i gdzie obniżono wymiar jakiegokolwiek świadczenia publicznego w Polsce, i przypomnimy niektóre poważne nowe obciążenia podatkowe, to dojdziemy do wniosku, że choć temperatura deflacji jest bardzo wysoka procesy zniżkowe są dopiero w zarodku.

Jeżeli „Gazeta Polska" przypomina, że 9 kwietnia 1933 r. pisała, a podpisujemy się pod tem zdaniem całkowicie, iż „wystarczy jeden konsekwentnie utrzymany sztywny element gospodarstwa, aby elastyczność, której wymaga życie, wystąpiła tam właśnie, gdzie się ją najniechętniej widzi — w pieniądzu", to trzeba stwierdzić, że bilans ostatnich 15 miesięcy zaznaczył się jedynie procesami dalszej zniżki płodów rolnych, t. j. usuwaniem się w dół poziomu „przystosowania". W okresie tym nie było żadnej poważniejszej akcji obniżania sztywnych elementów gospodarstwa.

Tak wygląda rozbieżność między teorją a praktyką.

A co dalej?

„Gazeta Polska" stoi na stanowisku konsekwentnej polityki deflacyjnej, a więc powszechności procesów zniżkowych. Zdaje sobie sprawę, że wiele jest jeszcze do zrobienia, rozumie, że utrzymanie jakiegokolwiek sztywnego elementu gospodarstwa grozi walucie i widzi w rzekomej zgodności opinji publicznej podstawę do skutecznego działania. Jakiego? Oczywiście dalszej deflacji.

Posłuchajmy teraz, co myśli i mówi na ten sam temat prezes Banku Polskiego, p. Wróblewski.

> „Skądinąd nie trzeba było długo czekać na rezultaty tej polityki, gdyż dzisiaj po trzech latach deflacji, uważam, że możemy już pomyśleć o stopniowem jej zmniejszeniu drogą zdrowego rozwoju kredytów, pobudzając wszelką ekspansję, zdolną poprawić nasze stanowisko gospodarcze. Krótko mówiąc, uważam, że polityka deflacyjna w Polsce dała już swoje rezultaty i niebawem będzie można ją zakończyć".

Na tle tej rozbieżności zdań, która jest zupełnie widoczna, stwierdzić należy całą słuszność ostatnich słów wczorajszego artykułu „Gazety Polskiej".

> „Tam zaś, gdzie istnieje jednolitość ocen, gdzie wszyscy mniej więcej jednakowo potrafią odpowiedzieć: to jest ważniejsze, niż tamto, a tamto znów od czego innego, — tam dopiero jest możliwe istotnie skuteczne, gdyż jednolite — działanie".

Wydaje się nam, że w tem zdaniu jest całe wytłumaczenie braku powodzenia rządu w szukaniu nowej równowagi.

Katastrofalny spadek marki niemieckiej

Dewiza na Berlin. — W Warszawie 6 procent spadku.

WARSZAWA, 6. 6. (PAT.). — Trwający od długiego okresu czasu odpływ środków pokrycia z Banku Rzeszy, pogłąbiony został w pierwszych miesiącach r. b. przez niepomyślne kształtowanie się bilansu handlowego Niemiec. Mimo ułatwień transferowych i zaostrzenia niemieckich ograniczeń dewizowych, spadek pokrycia trwał w dalszym ciągu, zaś niemiecki bilans dewiz kształtuje się wybitnie niepomyślnie. Jak wiadomo, według sprawozdania Banku Rzeszy na ultimo maja, pokrycie wyniosło zaledwie 3.7 proc., jest więc zupełnie nieznaczne.

Na tle tych wszystkich trudności wystąpił ostatnio spadek marki niemieckiej, który w dniu wczorajszym pogłębił się bardzo wyraźnie.

W dniu dzisiejszym spadek ten przybrał rozmiary **niepokojące.** Dewiza na Berlin notowana była: w Warszawie 199.30 wobec 203.75 wczoraj.

W Zurychu 116 wobec 119.

W Paryżu przy otwarciu 572 wobec 590 przy wczorajszem otwarciu.

W Londynie koło godz. 12-ej 13.44 i pół wobec 13.40 przy dzisiejszem otwarciu.

W ten sposób marka niem. straciła na giełdach w porównaniu z kursem parytetowym parę procent, m. in. w Warszawie około 6 proc.

Jakie będą dalsze losy marki niem. — trudno w tej chwili przewidzieć, a to przedewszystkiem z tego względu, że i dotychczasowa sytuacja waluty niemieckiej była tak specyficzna, że trudno było stosować do niej powszechnie przyjęte normy i kryterja dla walut złotych.

Z innych walut na uwagę zasługuje wyraźne wzmocnienie się dewizy na Londyn, którą notowano dziś w Warszawie 26.79 wobec 26.69 wczoraj, w Zurychu 15.55 wobec 15.50, w Paryżu 76.55 przy dzisiejszem otwarciu wobec 76.47 przy wczorajszem zamknięciu. Wzmocnienie się Londynu należy przypisać wyjaśnieniu się sprawy czerwcowej raty długu wojennego wobec St. Zjedn. oraz ewentualnie energiczniejszej interwencji funduszu walutowgo.

Medjolan nieco osłabł, frank fr leko się wzmocnił.

Plaga szkodników polnych

Szarańcza na Ukrainie

STOŁPCE, 6. 6. (tel. wł.). — Po ostatniej suszy donoszą nam ze wszystkich stron, że na polach pojawiły się w wielkich ilościach szkodniki. Przedwczesna wiosna spowodowała w niektórych okręgach Ukrainy Sow. masowe wylęganie poczwarek szkodliwych owadów, a przedewszystkiem szarańczy. W niektórych okręgach Ukrainy zanotowano masowe pojawienie się gąsienic, niszczących plantacje buraczane. Walka z zarodkami szarańczy i innych owadów szkodliwych na Ukrainie, prowadzona jest dość energicznie, lecz mimo to specjaliści twierdzą, że pewna ilość szarańczy wylęgnie się i zada poważne szkody rolnictwu. Możliwe jest, że plaga szarańczy obejmie terytorja centralno - czarnoziemnego okręgu (Smoleńsk) i Białoruś sowiecką, czyli znajdzie się u wrót Polski. Wśród rolników białoruskich wiadomości z Sowietów budzą poważny niepokój. Susze wyrządziły już dostateczne szkody, pojawienie się szarańczy byłoby klęską dla rolnictwa.

W bieżącym roku

Nie będzie wakacyj politycznych?

Jedna z osobistości zbliżonych do kół rządowych, zapytana kiedy należy się liczyć z początkiem politycznych wakacyj, odpowiedziała:

— W bieżącym roku wogóle nie będzie wakacyj politycznych. Miesiące lipiec i sierpień będą poświęcone naradom dla ustalenia programu i planu gospodarczej polityki rządu, tak, aby wczesną jesienią można było przystąpić do realizacji powziętych decyzyj. Poszczególni ministrowie zwłaszcza resortów gospodarczych, będą mogli wyjechać tylko na krótkie urlopy.

Jak Niemcy komentują

Wyjazd min. Goebbelsa do Warszawy

Korespondent berliński paryskiej „Information" podaje obszerną depeszę, zawierającą niemiecką interpretację wizyty min. Goebbelsa w Warszawie:

— Rząd niemiecki pragnący utrzymać najbliższy kontakt z Warszawą wysyła do stolicy Polski jednego ze swych najdzielniejszych negocjatorów z misją zbadania wespół z kompetentnemi czynnikami polskiemi możliwości zbliżenia politycznego bardziej gruntownego i opracowania nawet podstaw współpracy bardziej ściślej (collaboration très serré) między władzami w Polsce i kanclerzem Hitlerem na polu wielkich zagadnień europejskich. W Berlinie panuje przekonanie, dodaje „Information", że porozumienie w wielkich sprawach międzynarodowych pozwoli tem szybciej zlikwidować trudności drugorzędne.

Delegacja rabinów

u ks. kard. Kakowskiego

Związek rabinów w Polsce powziął uchwałę o zwrócenie się do Episkopatu polskiego w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich w Warszawie i w miastach prowincjonalnych. Jutro udaje się do J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego specjalna delegacja rabinów, która w sprawie tej przedłoży memorjał.

Konferencje

amb. Łukasiewicza

Jak się dowiadujemy, przybywający do Warszawy ambasador R. P. w Moskwie, Łukasiewicz, odbędzie szereg konferncyj z nowym przedstawicielem handlowym Z. S. R. R. w Polsce, Tamarinem, w sprawie wymiany towarowej między Polską a Sowietami.

Syn zamordował ojca

Pomiędzy 47-letnim Stanisławem Kołodziejczykiem a jego synem, 27-letnim Stefanem (Sandocka 26 w Warszawie), wynikła sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w krwawą bójkę. W czasie bójki Stefan Kołodziejczyk ugodził ojca scyzorykiem w głowę, twarz i klatkę piersiową.

Rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie po kilku godzinach zmarł. Wyrodnego syna aresztowano i osadzono w więzieniu.

5.000 dolarów

łupem złodziejów

BORYSŁAW, 6. 6. (tel. wł.).— Onegdaj nieznani sprawcy skradli z mieszkania borysławskiego przedsiębiorcy budowlanego Józefa Golda kasetkę, w której znajdowało się 5.000 dolarów amerykańskich w gotówce.

Samobójstwo męża

po śmierci ukochanej żony

KALISZ, 6. 6. (tel. wł. — W dniu 5 b. m. rano popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru ś. p. Jan Krzepisz, doktór medycyny. Ożeniony niedawno z Janiną Biernacką, cieszył się rodzinnem szczęściem, aż oto spadła na niego wieść, jak grom z jasnego nieba, że ukochana małżonka jego zmarła w Warszawie wskutek krwotoku porodowego. I gdy ciało zmarłej przewieziono do Kalisza, zrozpaczony małżonek sięgnął po broń i celnym strzałem pozbawił się życia młodego, bo zaledwie przeżył lat 30, a ś. p. jego małżonka lat 29.

Pogrzeb obydwojga tak tragicznie zmarłych małżonków odbył się w środę, dnia 6 b. m. po południu. Wypadek ten wywołał w Kaliszu wstrząsające wrażenie.

Żydowska jaczejka komunistyczna

przed sądem

W 1932 roku wydział polityczny urzędu śledczego wpadł na szeroko rozgałęzioną jaczejkę komunistyczną, która przez swych delegatów utrzymywała łączność z wszystkiemi okręgowemi komitetami komunistycznemi w większych miastach polskich. Jaczejką kierował Hirsz Schönherc, członek Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polski. Ponadto łączność z Komitetami w Krakowie, Radomiu, Łodzi, Będzinie, Katowicach, Lwowie i t. d. utrzymywali Benjamin Goldflam, Edmund Drajkoper, Hirsz Ostrzega, Dawid Aronfeld, Lejzor Wassercug oraz Zofja Żemańska.

Od 1930 r. jajczejka była niesłychanie czynna, gdyż, jak wynika z aktu oskarżenia partja komunistyczna przechodziła ostry kryzys na tle antagonizmu pomiędzy katolikami a żydami. Katolicy żądali usunięcia żydów z partji, a następnie, gdy nie uwzględniono ich żądań, w Łodzi pewna grupka złamała dyscyplinę i wyszła z organizacji. Schönherc pojechał wówczas interwenjować i naprawić stosunki w „pokłóconej między sobą rodzinie". Był jednak tam aresztowany. Znaleziono przy nim obciążające materjały, które posłużyły następnie do ujęcia pozostałych członków jaczejki.

Dzisiaj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, mocą którego Schönherc i Goldflam skazani zostali po 7 lat więzienia. Drajkoper na 5 lat, Ostrzega — 4 lata oraz Aronfeld, Wassercug i Żemańska po 3 lata więzienia.

Wielki proces komunistyczny

Na ławie oskarżonych 39 osób

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Kaliszu zasiadło 39 osób oskarżonych o należenie do Związku komunistycznego i działalność wywrotową. Są to niemal wyłącznie żydówki i żydzi od lat 16 do 36, z wyjątkiem Jana Kwiecińskiego, jedynego spośród oskarżonych pochodzenia nieżydowskiego, podającego się za bezwyznaniowca.

Właściwie oskarżonych jest 42 osoby, lecz 3 nie stawiły się na rozprawę. Rozprawie przewodniczy prezes S. O., p. Komar, jako votanci zasiadają sędziowie: p. Beeli i p. Tarczyński. Oskarża p. prok. Kropiwnicki. Oskarżonych broni 11 adwokatów w tem adw. Surowicz z Warszawy. Proces ten potrwa niewątpliwie tydzień cały.

Ostre starcie Barthou z Hendersonem

„Bezpieczeństwo jest sprawą najważniejsza"

wołał delegat Francji

GENEWA, 5. 6. Dzisiejsze poufne obrady prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej po wznowieniu posiedzenia należą do najbardziej burzliwych, jakie zanotowano w kronikach genewskich. Podobnie jak wczoraj, czterogodzinne te obrady nie dały żadnego rezultatu, i zostały w atmosferze ogromnego podniecenia, wywołanego niezwykle ostrym atakiem przewodniczącego Hendersona na min. Barthou, odroczone do jutra.

Henderson usiłuje godzić

Na początku posiedzenia wydawało się, że rezolucja, proponowana przez Hendersona i przedstawiona przez niego, jako próba pogodzenia dwóch sprzecznych tez, które ujawniły się wczoraj, zostanie z pewnemi poprawkami przyjęta przez prezydjum.

Jednakże w czasie przerwy w posiedzeniu min. Barthou przestudjował dokładnie tekst rezolucji i zdecydował się wystąpić przeciwko temu projektowi, przesądzając tem samem jego los. Barthou zabrał głos po przemówieniu Edena i Alosi'ego, którzy w imieniu W. Brytanji i Włoch wyrazili zgodę na projekt przewodniczącego i oświadczył, że go odrzuca, gdyż nie oddaje on sensu dyskusji, jaka miała miejsce. Kwestja bezpieczeństwa, która była wysunięta na pierwszy plan, została w rezultacie zepchnięta na szary koniec. Francja nie może się na to zgodzić, gdyż kwestja bezpieczeństwa musi pozostać na pierwszem miejscu. Barthou rozpatrzył poszczególne punkty rezolucji, zatrzymując się dłużej przy tym punkcie, który w sposób nie dość jasny mówił o rokowaniach z Niemcami.

„Wszyscy — oświadczył Barthou — oczywiście także i Francja, pragniemy powrotu Niemiec, ale na co będzie się czekało? Czy na to, aby Niemcy postawiły warunki Lidze Narodów, z której wystąpiły bez powodu? Byłoby to poniżeniem Ligi Narodów. Nie można prosić Niemiec, aby stawiały swoje warunki".

Zła konwencja jest gorsza, niż żadna

Barthou pragnie, aby Niemcy powróciły na Konferencję i aby tu wspólnie z innemi państwami szukały rozwiązania problemów bezpieczeństwa, rozbrojenia i równości praw, ale tekst rezolucji jest dwuznaczny i dlatego nie może się nań zgodzić. Dyskutowanie dalszych ustępów jest w tych warunkach już bezcelowe. Barthou zaznaczył jeszcze, że w przeciwieństwie do opinji Edena i Motty, uważa, że lepiej będzie nie zawierać żadnej konwencji, aniżeli złą. Poczem, powracając do rezolucji, oświadczył, że nie stara się o jednomyślność, gdy ta jest niemożliwa. Jednomyślność, wskutek dwuznacznego tekstu, jest bez wartości. W debacie, w której każdy angażuje odpowiedzialność swego kraju, trzeba mówić jasno i szczerze.

Zdenerwowanie Hendersona

Przemówienie p. Barthou wprawiło przewodniczącego w najwyższe zdenerwowanie. Oświadczył on, że zarzut zepchnięcia w rezolucji na ostatni plan kwestji bezpieczeństwa jest wyrażeniem wątpliwości co do jego bezstronności. Nie może się zgodzić, aby krytykowano jego objektywność, gdyż inaczej musiałby się podać do dymisji.

Tłumacząc, dlaczego umieścił w rezolucji ustęp, dotyczący wciągania do rokowań w sprawie paktu wzajemnej pomocy wszystkich państw zainteresowanych, Henderson oświadczył, że nie mógłby się przyłączyć do próby okrążenia jakiegoś państwa za pomocą tego rodzaju paktu. Chce on kierować pracami Konferencji w sposób sprawiedliwy. „Ponieważ p. Barthou odrzuca proponowany tekst, Henderson nie widzi innej możliwości, jak tylko wezwać p. Barthou do zaproponowania innej metody pracy, w przeciwnym razie trzeba zwołać komisję główną na jutro i oświadczyć jej, że prezydjum nie mogło się porozumieć co do programu prac. Byłby to — dodał Henderson — koniec Konferencji.

Nowe oświadczenie Barthou

Min. Barthou natychmiast odpowiedział Hendersonowi, starając się go uspokoić. Zaznaczył on, że, będąc parlamentarzystą od 45 lat, po raz pierwszy dyskutuje z przewodniczącym. Trzeba rozróżnić kwestje osobiste od meritum sprawy. Nie miał on najmniejszego zamiaru krytykowania p. Hendersona. Krytyka dotyczyła jedynie projektu rezolucji, który mu nie odpowiada. Nie znaczy to, aby miał obowiązek przedstawiać inny projekt, zresztą zajął już wczoraj jasne stanowisko i zaproponował odesłać do specjalnego komitetu propozycje, przedstawione komisji głównej. Wniosek ten podtrzymuje nadal.

W konkluzji Barthou zapewnił jeszcze raz przewodniczącego o swoim szacunku i wyraził nadzieję, że Henderson nie poda się do dymisji i nie opuści swego posterunku.

Po tej deklaracji Henderson zamknął posiedzenie, odraczając dyskusję do jutra. Wyznaczone na jutro posiedzenie komisji głównej zostało odwołane bez wyznaczenia nowego terminu.

W dniu dzisiejszym kryzys Konferencji osiągnął punkt kulminacyjny. Po posiedzeniu delegat brytyjski Eden nie ukrywał, że uważa odroczenie obrad prezydjum za bezcelowe. Jego zdaniem należało zwołać komisję główną na jutro, aby położyć kres debatom.

Treść rezolucji Hendersona

Rezolucja Hendersona, która wywołała tę burzę, zmierzała do odroczenia Konferencji, stwierdzając na wstępie, że projekt Litwinowa zorganizowania stałej Konferencji Pokojowej, zamiast Konferencji Rozbrojeniowej, winien być przestudjowany przez zainteresowane rządy. Pod koniec rezolucja Hendersona zaznaczała, że konieczne jest przygotowanie polityczne, jeśli chodzi o to, aby sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia mogły być w komisjach należycie załatwione. Przedwczesna dyskusja na ten temat stanęłaby niewątpliwie wobec tych samych trudności, z jakiemi stale walczyła Konferencja Rozbrojeniowa.

„Times" krytykuje stanowisko Francji

LONDYN, 6. 6. (PAT.). „Times" ostro atakuje Francję za jej taktykę w Genewie. Dziennik twierdzi, że obrady prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji.

Zdaniem „Times'a" jasne jest obecnie, że Francja i Rosja zmierzają do utworzenia systemu sojuszów obronnych, wymierzonych przeciwko Niemcom.

„W poszukiwaniu bezpieczeństwa Francuzi zrezygnowali z nawrócenia Wielkiej Brytanji i rzucili się w objęcia Rosji sowieckiej. Może nie zdają sobie sprawy z tego, że instrukcje, jakie posiadają delegaci Wielkiej Brytanji, pozwoliłyby na dyskutowanie praktycznych gwarancyj bezpieczeństwa nawet bez uprzedniego porozumienia co do rozbrojenia, gdyby tylko Niemcy były obecne".

„Times" podkreśla, że potrzeba zbliżenia, ze względów bezpieczeństwa, Francji do Rosji sowieckiej nie jest oczywista wobec porozumienia francusko-niemieckiego w sprawie Saary, o ile Hitler istotne miał na myśli, że Saara jest ostatnią kością niezgody między Francją a Niemcami.

„Times" wyraża pod adresem Litwinowa podejrzenie, że bynajmniej nie chodzi mu o interesy Francji. Sowiety, zdaniem „Times'a", pragną tylko zapewnić sobie straż francuską dla bezpieczeństwa tyłów w razie skierowania wysiłków na wschód. Z tego powodu — twierdzi „Times" — propaganda komunistyczna w armji francuskiej ustała od czasu, gdy minister Barthou i Litwinow doszli do porozumiena co do paktu wzajemnej pomocy.

Schmidt i Uszakow

w Moskwie

MOSKWA, 5. 6. — Przybyli tu prof. Schmidt i Uszakow, którym zgotowano na dworcu bardzo gorące powitanie. Na dworcu obecni byli wszyscy przedstawiciele władz, przed dworcem zaś czekały wielotysiączne tłumy ze sztandarami i transparentami.

MOSKWA, 5. 6. (PAT.). —Profesor Schmidt, przyjęty przez Stalina w obecności Kaganowicza, Woroszyłowa, Ordżonokidze, Kujbyszewa i innych dygnitarzy sowieckich, opowiadał niektóre epizody ekspedycji i swego dwumiesięcznego pobytu na polu lodowem po zatonięciu „Czeluskina".

„Locarna napowietrznego"

domaga się Anglja

LONDYN, 5.6. Rząd angielski nie zrezygnował dotąd z projektu konwencji lotniczej, ograniczonej wyłącznie do Europy zachodniej. Konwencja ta stanowiłaby coś w rodzaju „Locarna napowietrznego".

Dzisiejszy „Times" porusza tę sprawę, oświadczając się za koniecznością uzupełnienia układów locarneńskich specjalnym protokułem, dotyczącym napaści z powietrza. Dziennik ten pisze, że obecnie niebezpieczństwo napaści jest powszechniejsze, aniżeli wtedy, gdy pracowano nad układem w Locarno. Warto też się zastanowić, czy nie należy uzupełnić tego układu zobowiązaniami w zakresie ataków z powietrza. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że teraz obawa przed najściem z powietrza jest najbardziej niepokojącym czynnikiem w stosunkach francusko-niemieckich. Inwazja powietrzna zresztą słusznie też może być uważana za największe niebezpieczeństwo dla Anglji.

Krwawe demonstracje

spowodu odczytu Henriota

PARYŻ, 5.6. W ciągu dnia dzisiejszego doszło do bardzo gwałtownych starć w Roubaix, gdzie miał wygłosić odczyt jeden z posłów prawicy, Henriot. Przed lokalem, w którym miał odbyć się odczyt, zgromadziły się liczne bojówki antyfaszystowskie, nie przepuszczając zupełnie chętnych wysłuchania odczytu. Henriot miał mówić o sprawie Stawiskiego.

Po pewnym czasie między temi bojówkami a przybyłymi na odczyt doszło do ostrego starcia, w którem około 100 osób odniosło rany lub potłuczenia. Trzeba było wezwać policję. Wywiązał się jednak taki nastrój, że w pewnej chwili władze bezpieczeństwa przestały panować nad położeniem, trzeba też było wezwać wojska. Dopiero szarża kawalerji zdołała oczyścić teren.

Odczyt odbył się ze znacznem opóźnieniem. Policja wszystkich słuchaczów podzieliła na cztery grupy, które stopniowo wypuszczano, chciano bowiem uniknąć nowych starć po odczycie.

Za obrazę żony

przestrzelił płuco przeciwnika

Urząd prokuratorski prowadzi dochodzenie w sprawie pojedynku, jaki odbył się w lasku Bielańskim między urzędnikiem p. G., a inż. S.

Powodem pojedynku były słuchy, jakie doszły p. G., że inżynierowa S. rozpowiada różne wieści o jego żonie. Informacje te p. G. otrzymał od osoby, która, zdaniem jego, zasługiwała na zaufanie i wiarogodność.

Wiadomościami temi p. G. poczuł się dotknięty, to też spotkawszy na ulicy inżynierową, udał że jej nie widzi. Później spotkali się na jednym z balów. Również i tam p. G. nie ukłonił się inżynierowej. Kiedy w czasie walca figurowego przyszła kolej na zatańczenie toury z inż. S., p. G. ominął ją i zatańczył z następną danserką.

Miało to już charakter demonstracji. Inżynierowa S., skonsternowana takiem zachowaniem się p. G. podeszła doń i czynnie go znieważyła. Na drugi dzień inż. S. przyjął dwóch sekundantów, przysłanych przez p. G.

Pojedynek odbył się w lasku Bielańskim na bardzo ostrych warunkach. Po pierwszym bezskutecznym strzale sekundanci zaproponowali zgodę, jednak p. G. odmówił podania ręki. Za drugim strzałem kula przeszyła płuco inż. S.

W sprawę tę wdały się władze, a dochodzenie przejął urząd prokuratorski. Obu uczestnikom pojedynku, jak również sekundantom, grozi sprawa sądowa.

Pozbawienie praw

Min. Sprawiedliwości wydało okólnik w sprawie prowadzenia wykazów osób skazanych na pozbawienie praw. Stwierdzono bowiem, że władze administracyjne i gminy często nie są w stanie ustalić daty, od której rozpoczyna się okres pozbawienia praw publicznych, w wypadku skazania na karę dodatkową. W związku z tem minister zarządził, aby sądy w wypadku takiego skazania niezwłocznie powiadamiały o tem gminę miejsca zamieszkania skazanego.

Sprawa ta ma duże znaczenie praktyczne, ponieważ osoby pozbawione praw nie mogą głosować przy wyborach samorządowych i t. p.

Odznaczenia

za ratowanie tonących

Minister spraw wewnętrznych nadał szeregowi osób, które z narażeniem życia niosły pomoc ginącym — medal za ratowanie ginących.

Medal taki otrzymali: starszy ułan Mieczysław Bobowicz za uratowanie tonącej kobiety; sierżant Józef Litwor za ratowanie dwóch rannych oficerów spod płonącego samolotu; plutonowy Franciszek Błażyca za wyratowanie dwóch tonących osób; szeregowiec Mieczysław Wrona za wyratowanie tonącej kobiety; sierżant tyt. Józef Kuzia za wyratowanie tonącego w jeziorze człowieka; st. wachmistrz Andrzej Krasowski za wyratowanie tonącego człowieka; st. sierżant Stanisław Serwoński za wyratowanie tonącej kobiety; rachmistrz Stefan Baranowski za wyratowanie tonącej kobiety; ppor. Roman Skibniewski za ratowanie tonących osób; mjr. Franciszek Tabaczyński za ratowanie tonącego człowieka; por. Zygmunt Szumowski za ratowanie tonącego człowieka i kapral Marjan Zygmunt Cękalski za uratowanie tonącej w Wiśle kobiety.

Rewizje u paserów

Wykryte składy broni

Nocy dzisiejszej warszawski Urząd Śledczy przeprowadził szereg rewizyj w poszukiwaniu rzeczy pochodzących z kradzieży.

Rewizje przeprowadzono w mieszkaniach znanych paserów. Zakwestjonowano cały szereg przedmiotów, które przywieziono do Urzędu Śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej. Nad ranem dokonano również kilkunastu rewizyj w mieszkaniach osób, podejrzanych o uprawianie paserstwa, oraz o przemyt i ukrywanie broni.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu niejakiego Mieczysława Ostrowicza przy ul. Towarowej Nr. 34 doprowadziła do znalezienia kilku rewolwerów automatycznych i bębenkowych, z których posiadania Ostrowicz nie umiał się wytłumaczyć.

Podczas rewizji przy ul. Leszno 10 w mieszkaniu Aleksandra Grzelaka, znaleziono krótki karabin francuski, oraz amunicję.

Znalezioną broń skonfiskowano, Grzelaka oraz Ostrowicza aresztowano.

Most na Bystrzycy

miał wadliwą konstrukcję

STANISŁAWÓW, 5. 6. (tel. wł.). W związku z katastrofą mostu drogowego na Bystrzycy w Stanisławowie dowiadujemy się co następuje: Most, który uległ katastrofie, wybudowany według systemu Rechniewskiego, był t. zw. mostem kratowym, kombinowanym z drzewa i betonu. Konstrukcja ta jest wadliwa, ponieważ wypadki zawalenia się mostu nie dają się przewidzieć.

Dlatego też obecnie w Polsce zabronione jest budowanie mostów tego systemu. Przyczynę katastrofy będzie można ustalić dopiero po rozbiórce zawalonego mostu.

Władze sądowo-śledcze, jak również i wojewódzkie prowadzą w tym kierunku dochodzenie. Obok miejsca katastrofy zbudowano kładkę, celem umożliwienia ruchu pieszego, a nadto podjęto budowę prowizorycznego mostu objazdowego, przy którym pracuje kilkudziesięciu robotników na trzy zmiany. Prace ukończone będą w środę popołudniu i w tym czasie uruchomiona zostanie komunikacja kołowa.

Jak się dowiadujemy, władze wojewódzkie wystąpiły do Min. Komunikacji z wnioskiem o rozebranie pozostałych części mostu i wybudowanie w jego miejsce nowego, również z drzewa, zw. mostem leżakowym, opartego na filarach i jarzmach.

Niewierna żona

przyczyną dramatu rodzinnego

CZĘSTOCHOWA, 5.6. (tel. wł.). We wsi Zakrzew, gminy Kłobucko, mieszkali małżeństwo Filakowie.

Helena Filakowa przyzwyczajona była od dziecka do zabaw w gronie wesołej młodzieży, toteż jej tryb życia nie podobał się mężowi, który spoczątku usiłował żonie wyperswadować zabawy po dobroci, gdy to jednak nie pomogło, zagroził biciem.

Rozżalona „surowością" męża, Filakowa postarała się o stałego obrońcę, a stał się nim młody chłopak, bo zaledwie 20 lat liczący, Stanisław Bogner. Cała wieś obserwowała zachowanie się męża, który wreszcie przychwycił niewierną żonę na schadzce z przyjacielem.

Rozsierdzony Filak zabrał żonę do domu i tam spuścił jej lanie. Krzyki Filakowej zwabiły do mieszkania jej amanta, który wdarł się do izby z bagnetem w ręku. Zanim sąsiedzi zdążyli go unieszkodliwić, zadał Filakowi kilka ran.

Po opatrunku, nałożonym przez felczera z Kłobucka, Filaka z przebitym brzuchem odwieziono do szpitala w Częstochowie.

Bogner został aresztowany. Wzburzony tłum omal nie dokonał samosądu nad Heleną Filak i tylko interwencja policji ocaliła jej życie.

W kostjumie kąpielowym

rzuciła się pod pociąg

BIAŁYSTOK, 5.6. (Tel. wł.). — Na torze kolejowym pod Białymstokiem w pobliżu 10 pułku ułanów znaleziono zmasakrowane zwłoki młodej kobiety w kostjumie kąpielowym, z odciętą od kadłuba głową.

O znalezieniu tych zwłok zawiadomił telefonicznie pewien uczeń. Na miejsce wypadku udały się natychmiast władze policyjno-sądowe wraz z lekarzem. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, natomiast znaleziono dwie fotografje, z których jedna przedstawiała grupę rodzinną, druga jakiegoś wojskowego. Władze zdołały ustalić, że są to zwłoki 23-letniej Lidji Mickiewiczówny, służącej, zatrudnionej u Hupciehów przy ulicy Warszawskiej 56.

Pewnego dnia wyszła ona z domu o godz. 6 wieczór i już na noc nie wróciła. Ponadto ustalono, że Mickiewiczówna przybyła wczoraj w południe do lokalu przy ulicy Żelaznej Nr. 16, gdzie prosiła o pozwolenie korzystania z aparatu telefonicznego. Połączyła się następnie z garnizonową izbą chorych, skąd wywołała kogoś i prosiła usilnie, by spotkał się z nią, mówiąc, że będzie czekała koło cmentarza. Wszystkiego nie może powiedzieć, gdyż rozmawia z cudzego aparatu. O godz. 13.40 Mickiewiczówna rzuciła się pod pociąg, idący z Brześcia.

Śledztwo przyczyni się niewątpliwie do rozwiązania tej zagadki.

Napad bandycki

na miasteczko

BUENOS AIRES, 6. 6. (PAT.). Donoszą z Meksyku, że bandyci w liczbie kilkudziesięciu napadli na miasteczko Santo Domingo de Armenja i, po stoczeniu walki z oddziałem miejscowej policji, obrabowali całe miasteczko, przyczem zamordowali kilka osób.

Władze centralne wysłały na miejsce wypadków oddziały wojska, które zorganizowały pościg za bandytami.

Znacznie wzrosła

Światowa produkcja ropy

LONDYN, 6.6. (PAT). Z ogłoszonego przez towarzystwo naftowe „Royal Dutch Shell" sprawozdania za rok 1933 wynika, że światowa produkcja ropy naftowej, która w roku 1932 wynosiła 179.905.201 ton metrycznych, wzrosła w r. 1933 do 196.694.227.

Produkcja St. Zjednoczonych, mimo usiłowań jej ograniczenia, wzrosła z 106.653.329 ton metr. do 122.364.739 ton. Produkcja ta wynosi więc przeszło 60 procent produkcji światowej.

Policja

w związku chemicznym

Dziś 4 b. m. o godz. 22 fukcjonarjusze urzędu śledczego wkroczyli do lokalu oddziału warszawskiego Ogólno-Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego przy ulicy Zamenhofa nr. 39, gdzie odbywało się zebranie członków lewicy związkowej o charakterze antypaństwowym. Na miejscu zastano 117 osób, z których 89, po wylegitymowaniu, zwolniono. Resztę 28 osób zatrzymano i osadzono w areszcie urzędu śledczego dla sprawdzenia. Podczas rewizji znaleziono obfity materjał dowodowy w postaci druków, kwitarjuszy i ulotek.

Wojna domowa
wśród mniejszości niemieckiej w Polsce

Wśród mniejszości niemieckiej w Polsce rozgorzała niezmiernie ostra walka polityczna. Walka ta toczy się pomiędzy starymi Niemcami, a organizacją polityczną młodych „Jungdeutsche Partei", stojącą na gruncie hitlerowskim.

„Jungdeutsche Partei" zdołała już skupić około swoich haseł przeszło 65 proc. mniejszości niemieckiej w Polsce. Natomiast starzy Niemcy, nazywani przez młodych „reakcją", mają w swych rękach wszystkie instytucje gospodarcze, dzienniki i środki finansowe. Rozprzestrzeniający się coraz bardziej ruch młodoniemiecki przeraził dotychczasowych przywódców niemieckich w Polsce. Zaczęli oni wobec młodych stosować teror gospodarczy.

Ostatnio rozpoczęto masowe usuwanie z posad w instytucjach niemieckich członków „Jungdeutsche Partei". Usunięci zostali z zajmowanych stanowisk wybitni przywódcy młodego pokolenia: Hans Wiese, kierownik niemieckiego biura sejmowego w Bydgoszczy, Schmidt, kierownik takiegoż biura w Grudziądzu, Jensch, naczelny redaktor „Posener Tageblatt'u", Erfling, urzędnik „Genossenschaftsbank'u" w Poznaniu, oraz Martin, znany publicysta niemiecki. Całemu szeregowi pracowników instytucyj niemieckich w Polsce przedkłada się do podpisu zobowiązania zerwania stosunków z „Jungdeutsche Partei" i tylko pod tym warunkiem zostawia się ich na posadach. Dużą ruchliwość pod tym względem okazuje zwłaszcza żyd Singer, dyrektor „Posener Bank'u".

Co więcej, niemieckie instytucje bankowe zaczęły ostatnio odmawiać kredytów chłopom, należącym do „Jungdeutsche Partei".

Trzy największe pisma niemieckie w Polsce: „Posener Tageblatt", „Deutsche Rundschau" i „Pommereller Tageblatt", zostały już całkowicie oczyszczone z wszelkich wpływów „Jungdeutsche Partei".

W odpowiedzi na te wszystkie represje, młodzi hitlerowcy, zorganizowani w „Jungdeutsche Partei", rozpoczęli ofensywę na terenie wieców i zebrań. Wszystkie kolejno wiece posłów niemieckich są rozbijane. Młodych hitlerowców do wściekłości doprowadziło zwłaszcza utworzenie przez starych Niemców organizacji pod nazwą „Deutsche Jungblock", mającej za zadanie wprowadzić w błąd młodzież, zorganizowaną w hitlerowskiej „Jungdeutsche Partei". Ostatnio młodo-Niemcy rozbili wiec „Jungblocku" w Toruniu, przyczem szereg osób odniosło rany.

„Jungdeutsche Partei" zarzuca dotychczasowym przywódcom mniejszości niemieckiej w Polsce, że nie dość wyraźnie stanęli po stronie ideologji hitlerowskiej. Tak n. p. na wiecu w Toruniu mówca „Jungblocku" Damm zakończył swe przemówienie nie okrzykiem „Heil Hitler", lecz okrzykiem „Volk heil", co spowodowało burzę.

Jaki będzie dalszy przebieg wojny domowej wśród mniejszości niemieckiej w Polsce — pokaże najbliższa przyszłość. Obie strony walczą zaciekle — a co najcharakterystyczniejsze, obie czerpią środki finansowe z Trzeciej Rzeszy. Jedna strona („Jungdeutsche Partei") czerpie z funduszu propagandowego min. Goebbelsa, druga (starzy Niemcy) jest nadal finansowana przez niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które jeszcze nie zostało całkowicie „zhitleryzowane". Oczywiście przerwanie dopływu z tego funduszu, co niewątpliwie nastąpi, przesądzi zwycięstwo na rzecz „Jungdeutsche Partei". Można zaś tego się spodziewać, bowiem walką wśród mniejszości niemieckiej w Polsce zajął się w ostatnim numerze „Voelkischer Beobachter", naczelny organ Hitlera. Pan v. Neurath, popierający dotąd przeciwników „Jungdeutsche Partei" w Polsce, będzie niewątpliwie zmuszony do wycofania się z tej drogi.

6.VI.1934.

Mowa
która cel osiągnęła

Cel, który p. minister spraw zagranicznych Beck miał na oku, wygłaszając w Genewie 1-go b. m. mowę w komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej, został osiągnięty. Bo oczywiście nie przypadkiem, lecz świadomie, zmierzał p. min. Beck do wywarcia wrażenia i ustalenia przeświadczenia, że Polska nie idzie wspólnie z Francją i innemi państwami, które, nie myśląc uginać się przed wolą Niemiec, uważają, że można pracować i bez nich, nie godzą się na ponowne ich zbrojenia, uzależniają rozbrojenie od rękojmi bezpieczeństwa. To się powiodło i przeświadczenie takie o odrębnem stanowisku Polski istnieje dzisiaj wszędzie.

Pertinax, znakomity sprawozdawca polityczny, mówi o tem w Echo de Paris nr. 19.954 z 4-go b. m.:

— Francja, Rosja Sowiecka, Czechosłowacja, Rumunja, Jugosławja, Grecja, Turcja opowiedziały się za rękojmiami bezpieczeństwa na pierwszem miejscu... Wyliczyliśmy państwa, działające w tym samym kierunku co Francja, ale nie mogliśmy do nich włączyć Polski. Cóż zatem robi rząd warszawski? Wczoraj, w komisji głównej, płk. Beck, minister spr. zagr., wziął udział w rozprawie. Ustalenie znaczenia jego przemówienia jest kłopotliwe. Minister polski zadowolił się zgrupowaniem zdań ostrożnych i do niczego nie obowiązujących... Wystrzegał się wypowiedzenia słowa: bezpieczeństwo. I uchodzi on za przeciwnika zawarcia układów o pomocy wzajemnej w razie napadu. Polska, obojętna w sprawie zbiorowego działania na rzecz poparcia Europy, zbudowanej w r. 1919, w której ona sama odnalazła swe miejsce, cóż to za paradoks! Niepodobna, by trwał on długo, ale już to, że może on być wyznawany choćby pośrednio przez kilka dni, już jest rażące...

Wspominając, że Polska lubuje się w sporach z Pragą, a w Bukareszcie współdziała z prądami na rzecz rozluźnienia Małej Ententy, dodaje Pertinax:

— Mowa płk. Becka świadczy, że, mimo wyjaśnień, wymienionych w Warszawie w czasie podróży p. Barthou, dawna współpraca francusko-polska jeszcze nie została przywrócona... Uznawaliśmy dawniej, że żal i zaniepokojenie Polski, spowodu zawarcia paktu czterech i niczem nie dającego się usprawiedliwić nieliczenia się p. Paul-Boncour'a z układem politycznym polsko-francuskim z r. 1921, były w wielkiej mierze uzasadnione. Ale Polska otrzymała obecnie i przyjęła zapewnienie, że nastąpi naprawa nietylko w dziedzinie politycznej, lecz także wojskowej i gospodarczej. Nikt nie zamierza naruszać swobody i niezależności postanowień Polski. Wolno jednak zauważyć, że polityka, której jedynym zrozumiałym celem jest skierowanie wszechniemieckiego naporu ku Rosji i ku Dunajowi, w lekkomyślnej nadziei, że obszar polski, pośrodku, zostanie nietknięty, nie mogłaby się pogodzić, gdyby miała trwać nadal, z działalnością rządu w Paryżu.

Także inne głosy francuskie, o ile wobec mowy p. min. Becka nie zachowują zakłopotanego milczenia, dają wyraz zmartwieniu i zdziwieniu.

Pisząc na tem miejscu o mowie p. min. Becka nazajutrz po jej wygłoszeniu, nie taiłem, że wywoła ona rozdźwięki. Jeżeli się mowę wygłasza, to oczywiście z dokładnem obliczeniem, jakie będzie jej wrażenie. W tym wypadku wrażenie mowy, tak brzmiącej, musiało być zgóry niezawodne. Dlaczego jednak, po urzędowych także zapewnieniach o wzmocnieniu przymierza polsko-francuskiego w związku z odwiedzinami p. Barthou, daje się kołom politycznym i ogółowi we Francji podstawę do takich zadziwień, jest równie niezrozumiałe, jak zajmowanie stanowiska, które jest wprawdzie odrębne, ale bardzo niejasne.

Stanisław Stroński.

Nowy okres w historji długów wojennych
zaczęła nota angielska

Wrażenie w Anglji

LONDYN, 5. 6. — Rząd Stanów Zjednoczonych przez fakt ogłoszenia noty angielskiej w sprawie długów sprawił angielskiemu ministrowi skarbu zawód, albowiem pragnieniem Anglji było, aby ta nota została ogłoszona jednocześnie z deklaracją ministra skarbu w Izbie gmin. Spowodowało to, że oświadczenie Chamberlaina w izbie nie wywarło należytego efektu.

Giełda londyńska prawie nie zareagowała na wstrzymanie przez Anglję wypłat. Naogół w sferach finansowych panuje uczucie ulgi, iż rząd angielski nareszcie zdecydował się na krok, który był już od dłuższego czasu nieodwołalną koniecznością. Niewątpliwie dużo czasu upłynie, zanim Anglja i Stany Zjednoczone porozumieją się w sprawie długów wojennych. Potrwa to conajmniej dwa lata, szczególnie wobec tego, iż różnice poglądów między obu rządami są olbrzymie.

LONDYN, 6. 6. (PAT.). Prasa angielska jednomyślnie pochwala stanowisko, zajęte w nocie brytyjskiej w sprawie długów. „Times" uważa, iż obecna kłopotliwa sytuacja poprawi się dopiero wtedy, kiedy Ameryka zda sobie sprawę z wpływu, jaki mają wypłaty międzynarodowe na międzynarodowy handel.

„Daily Telegraph" pisze, iż nota brytyjska zakończyła długi i nieszczęśliwy rozdział historji długów wojennych.

Opinja prasy nowojorskiej

NOWY JORK, 6. 6. (PAT.). Agencja Reutera donosi, że sądząc z tonu prasy nowojorskiej, opinja publiczna St. Zjednoczonych zdaje sobie dobrze sprawę z tego, iż nota brytyjska rozpoczęła nowy okres historji długów wojennych.

„New York Herald Tribune" pisze: Anglicy położyli kres komedji, która trwała tak długo. „New York Times" jest zdania, że nota brytyjska nie mogła być dla nikogo niespodzianką w Waszyngtonie. „New York News", pochwalając decyzję W. Brytanji, wyraża zadowolenie, że nie zgodziła się ona na tolerowanie dłużej absurdalnej sytuacji.

Granaty ręczne
w lokalu „Brith Trumpeldor"

W dniu wczorajszym do lokalu centralnego Komitetu syjonistów-rewizjonistów przy ul. Granicznej 9 przybyło 5 wywiadowców policji, oraz 5-ciu mundurowych policjantów z nakazem wydanym przez starostę przeprowadzenia szczegółowej rewizji.

Mieści się tam również naczelna komenda żydowskiej półwojskowej organizacji „Brith Trumpeldor". Na czele „Brith Trumpeldoru" stoi Żabotyński.

Parogodzinna rewizja we wszystkich szafach, szufladach i zakamarkach, dała jako rezultat kilkadziesiąt dokumentów, zakwestjonowanych przez rewidentów, trzy granaty ręczne, oraz kilka noży.

W lokalu znajdowało się 15 osób, z których 6 nie miało dowodów osobistych, wobec czego zostali zatrzymani i przewiezieni do urzędu śledczego. Wśród aresztowanych są dwie kobiety, po zatem powędrowali do aresztu Angielewicz, Abselewajg, Ezryjel Rawet (Sosnowa 14) i mieszkaniec Otwocka Izrael Kleinman, wszyscy są przekazani do dyspozycji sędziego śledczego do spraw politycznych.

W związku z tą rewizją, Komisarjat Rządu m. st. Warszawy skonfiskował dzisiaj wszystkie wydania prowincjonalne żargonowych pism. Jedynie pisma żydowskie wydawane w jęz. polskim, jak „Nasz Przegląd" i „5-ta rano" nie podległy konfiskacie.

Spadek ubezpieczonych
i spadek wpływów kasowych w ubezpieczalniach

Ubezpieczalnie społeczne ogłosiły nową statystykę, która obrazuje katastrofalny spadek wpływów, jak również zmniejszenie się liczby ubezpieczonych w zakładach ubezpieczeń na wypadek choroby. Jak się okazuje, w ciągu ostatniego 4-lecia liczba członków ubezpieczalni na wypadek choroby, t. j. dawnych Kas Chorych, zmalała o 412.000 osób.

Przypływ składek w ubezpieczalniach w tym samym okresie czasu skurczył się o 101 miljonów złotych.

J. Prus

Między anarchją a niewolą

Gdy się dzisiaj mówi o ingerencji państwa w sprawy gospodarcze, nie sposób ominąć zagadnienia t. zw. gospodarki planowej. Około pojęcia tego zebrało się wiele opacznych zdań i komentarzy.

Jest rzeczą jasną, że t. zw. planowanie w gospodarstwie narodowem polegać może jedynie na celowem wyzyskaniu ustępującego gospodarstwa społecznego i celowem przekształcaniu tegoż gospodarstwa społecznego w taki sposób, by w możliwie największym stopniu odpowiadało ono interesowi narodowemu. Ten, kto kwestjonuje potrzebę istnienia planu w gospodarstwie społeczn. ten automatycznie musi zgodzić się na uznanie zjawisk gospodarczych nie za środek, lecz za cel, co znowu prowadzi do bardzo wyraźnego materjalizmu.

Gospodarkę planową uważa się niejednokrotnie za przeciwstawienie gospodarki wolnej. To przeciwstawienie nie istnieje. W rzeczywistości bowiem niema ani całkowicie przeprowadzonej gospodarki planowej, ani też całkowicie wolnej gospodarki. Pierwsza równałaby się całkowitej niewoli i doprowadziłaby do zupełnego zniszczenia człowieka, jako jednostki zdolnej do samodzielnej twórczości, druga równałaby się zupełnej anarchji i musiałaby doprowadzić do zniszczenia społeczeństwa.

Ustalony w społeczeństwie plan gospodarczy może być realizowany w dwojaki sposób. Albo w drodze działania instynktów społecznych, przystosowanych do ustalonego w danem społeczeństwie planu gospodarczego, albo o ile działanie instynktów społecznych zawodzi w drodze stosowania przymusu państwowego. W praktyce mamy zawsze współdziałanie obydwu czynników. Im w społeczeństwie silniejsze są instynkty społeczne, odpowiadające ustalonemu w danym okresie planowi gospodarczemu, tem potrzeba ingerencji państwowej jest mniejsza.

Im instynkty społeczne w społeczeństwie są słabsze, im więcej w społeczeństwie jest żywiołów obcych, ze społeczeństwem nieskoordynowanych, tem rola państwa w sprawach gospodarczych staje się większa.

Zajmując się rolą państwa w życiu społeczeństwa, a w życiu gospodarczem w szczególności spotkać się musimy z problemem jednostki, zdolnej do samodzielnej twórczości.

Jest rzeczą niewątpliwą, że interwencja państwa w sprawy gospodarcze, zwłaszcza zaś interwencja dokonywana w formie nieudolnej, przyczynia się do osłabienia incjatywy jednostki, nietylko w sprawach gospodarczych, zaś w pewnych wypadkach może doprowadzić do zupełnego zniszczenia tej inicjatywy.

Trzeba zaś zawsze mieć na oku rolę jednostki w społeczeństwach europejskich. Społeczeństwo europejskie to nie dzika horda barbarzyńców, w której nie zaznaczyły się jeszcze odrębne indywidualności poszczególnych jej członków. Społeczeństwo europejskie, to zbiorowisko ludzi, z których każdy jest odrębną osobą, myślącą, czującą, działającą na swój sposób aczkolwiek w sposób podobny do swych współziomków. Społeczeństwo jest tem silniejsze, im posiada większą ilość jednostek, posiadających własną indywidualność, a więc zdolnych do samodzielnej twórczości.

W ten sposób problem ingerencji państwa w sprawy gospodarcze, to oscylowanie, jak między Scyllą i Charybdą, między dwoma niebezpieczeństwami: między anarchją w społeczeństwie, a zabiciem silnej indywidualności ludzkiej. W okresie najbliższej przyszłości, w okresie budowania nowego ładu, będziemy bardziej narażeni na to drugie niebezpieczeństwo. Ingerencja państwa w życie gospodarcze będzie bardzo rozległa, rozmiary jej będą tak wielkie, o jakich już dawno nie myślano. Tego bowiem wymaga interes narodu, zagrożonego w podstawach swego bytu. Ale właśnie w tym okresie trzeba pamiętać o tem, że jednostka musi mieć choćby najskromniejszy zakres swobody, do którego państwu nie będzie się wolno wtrącać. Ten domek swobodnego działania jednostki może być bardzo ciasny, ale własny. W tym skromnym domku, na tej swojej zagrodzie obywatel będzie równy wojewodzie, reprezentującemu władzę państwową. Ten bowiem zakres swobody zachowa jednostki, zdolne do twórczości na własny rachunek, a w przyszłości stać się może punktem wyjścia kształtowania się silnych charakterów.

Działalność urzędu celnego
Nieprawdopodobna historja w Gdyni

W krakowskim „Naprzodzie" znajdujemy tak niezwykłą wiadomość, że podajemy ją na całkowitą odpowiedzialność źródła:

„Gdynia, jedyny port morski, posiada już swoistą sławę: słynna jest z tego, że rośnie, jak na drożdżach, a pozatem, że w Gdyni jest jeszcze więcej złodziejstwa i nadużyć, niż gdziekolwiek indziej. Po aferach Ruszczewskiego et Co. władze widocznie postanowiły wytępić „szkodników".

Zabrano się więc do oczyszczania terenu i tu specjalną gorliwość wykazał gdyński urząd celny, który złapał przemytnika, okradającego Skarb Państwa, a tym przemytnikiem okazał się... sam... Skarb Państwa.

Szczegóły tego niezwykłego odkrycia są następujące: Przed trzema laty za pieniądze, uzbierane wśród sądownictwa, kupiono dwa jachty pełnomorskie „Temida I" i „Temida II" i ofiarowano je Skarbowi Państwa na ręce Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Ekwipunek jachtów składał się, poza odpowiednią ilością lin, żagli, instrumentów żeglarskich i t. p., jeszcze z dużej ilości porcelany stołowej i kilkunastu kompletów ubrań nieprzemakalnych, t. zw. wincerad i südwestek. Przez trzy lata żeglarze, jeżdżący na jachtach PUWF-u, korzystali z owych ubrań i jadali na porcelanowych talerzach, obecnie jednak funkcjonarjusze celni doszli do wniosku, że ubrania i porcelana są przemycane, że nie zapłacono cła wwozowego, wobec czego zrobiono rewizję w lokalu Ośrodka Morskiego PUWF w Gdyni, opieczętowano „przemyt" i zapowiedziano licytację. Wytworzyła się więc sytuacja conajmniej niezwykła: Skarb Państwa kupuje dla siebie jachty i ekwipunek, urząd państwowy (gdyński urząd celny) uważa to za przemyt, wobec tego funkcjonarjusze państwowi wystawiają własność państwową na licytację. Oczywistą jest rzeczą, że porcelana i wincerady sprzedane zostaną niżej wartości i przejdą w ręce jakiegoś prywatnego spekulanta, który prawdopodobnie zaraz nazajutrz odsprzeda je PUWF-owi, oczywiście z dobrym zarobkiem.

Wszystko więc dobrze się zakończy. Celnicy dostaną nagrodę za „wykrycie przemytu", Skarb Państwa otrzyma sumę ze sprzedaży „skonfiskowanych" przedmiotów, PUWF będzie posiadaczem sprzętu, nabytego legalnie w kraju. Nie zwrócono tylko uwagi na dwie drobne rzeczy: 1-o postępowanie gdyńskiego urzędu celnego jest całkowicie nielegalne i 2-o za tego rodzaju zabawkę zapłacą obywatele ze swych podatków".

Pojednawcza rezolucja francuska
obejmie sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia

Wyjazdy

GENEWA, 6. 6. (PAT.). — Wczoraj wieczorem opuścili Genewę turecki minister Spraw Zagranicznych, Tewfik - Ruszdi - bej, grecki minister Spraw Zagranicznych, Maximos, oraz szef delegacji włoskiej Aloisi, który udał się do Rzymu na pogrzeb swego brata.

Rozmowa Becka z Litwinowem

GENEWA, 6. 6. (PAT.). —Stały delegat Polski przy Lidze Narodów, min. Raczyński wydał wczoraj wieczorem obiad dla delegacji sowieckiej. Przy tej okazji minister Beck i komisarz Litwinow odbyli dłuższą rozmowę.

Dziś w południe delegat W. Brytanji, lord tajnej pieczęci, Eden, podejmował ministra Becka śniadaniem.

Barthou i Pietri pracują nad rezolucją

GENEWA, 6. 6. (PAT.). —Dziś rano przybył z Paryża min. Marynarki, Pietri. Ministrowie Barthou i Pietri oraz eksperci delegacji francuskiej odbyli z samego rana dłuższą naradę, aby opracować nowy tekst rezolucji, formułującej propozycje francuskie co do dalszych prac konferencji. W południe projekt dostarczony został przewodniczącemu Hendersonowi i będzie przedmiotem dzisiejszych popołudniowych obrad w prezydjum konferencji.

Według prywatnych informacyj projekt francuski ma zawierać propozycje co do kontynuowania prac konferencji nietylko w dziedzinie bezpieczeństwa, ale także w dziedzinie rozbrojenia. Ma on podejmować tezy, wysunięte przez Hendersona w inauguracyjnem przemówieniu, wygłoszonem w ub. wtorek w komisji głównej, kiedy to przewodniczący położył nacisk na trzy sprawy: kwestję zapewnienia bezpieczeństwa, kwestję uzbrojeń powietrznych i kwestję kontroli fabrykacji i handlu bronią.

Szkody gradowe

Zakłady ubezpieczeń od gradobicia zanotowały w ciągu m-ca maja bardzo poważne szkody, wyrządzone przez burze gradowe. Na terenie b. Kongresówki straty rolników z tego tytułu wynoszą blisko dwa miljony złotych.

Echa wyborów
w Piotrkowie

Jak słychać, w Piotrkowie ma dojść do jedynego w swoim rodzaju protestu wyborczego. Mówią mianowicie, że miejscowa sanacja, niezadowolona z klęski poniesionej w I-ym okręgu przez czołowego jej kandydata, prezesa Komitetu Gospodarczego przy pow. BBWR, adw. Walosińskiego, zamierza w tym okręgu wnieść protest wyborczy.

Wśród wyborców z kół kolejarskich budzi sensację fakt, że wybrany z listy PPS do R. M. w charakterze zastępcy, maszynista, p. Edw. Buza, już w dniu 2 b. m. otrzymał tranzlokację do Kutna.

Ile kosztuje Challenge?

Jak wielką imprezą jest międzynarodowy Challenge lotniczy i jakiego nakładu pracy wymaga organizacja tej potężnej imprezy, świadczy garść cyfr, podanych przez płk. Kwiecińskiego, przewodniczącego Komitetu organizacyjnego Challenge'u w ostatnim numerze Skrzydlatej Polski.

— Przyjmując mniejwięcej 50 samolotów i 10.000 km. przebytych przez każdy samolot, — co wobec nieco mniejszej ilości samolotów, lecz większej ilości kilometrów, licząc doloty i odloty z Polski, bliskie jest prawdy — samoloty challenge'owe przebędą ogółem 500.000 km., co odpowiada 1/3 km. przelecianych w r. 1933 przez Polskie Linje Lotnicze „Lot".

Samoloty zużywają łącznie około 180.000 kg. materjałów pędnych i 10.000 kg. smarów.

Około 500 osób pracować będzie w czasie Challenge'u na lotnisku centralnem w Warszawie i około 5.000 osób na wszystkich lotniskach na trasie, oraz punktach kontrolnych.

Ogólne koszty udziału w Challenge'u wszystkich państw wyniosą łącznie około 10.000.000 złotych.

Szaleńcy na wolności
Echa strajku w Zofjówce

OTWOCK, 6. 6. — W listopadzie ub. roku w zakładzie dla obłąkanych Zofjówka pod Otwockiem wybuchł strajk pielęgniarski. Dyrektor zakładu, dr. Frostig, nie mogąc dłużej tolerować tego stanu rzeczy, gdyż chorzy pozbawieni byli opieki, przyjął kilkunastu ludzi dla obsługi szpitala.

Strajkujący nie dopuścili nowych pracowników i zorganizowali blokadę zakładu. Wezwano policję. W chwili, gdy policjanci znaleźli się w obrębie szpitala, jeden z pielęgniarzy otworzył pawilon, gdzie przebywali furjaci, niebezpieczni dla otoczenia. 65-ciu szaleńców wybiegło z wyciem na dziedziniec i rzuciło się na policjantów. Dopiero po zmobilizowaniu dozorców sąsiednich willi, policja uporała się ze zgrają rozszalałych furjatów.

Wczoraj, w Sądzie Grodzkim w Otwocku, toczyła się sprawa o wypuszczenie szaleńców na policję, w celu przeszkodzenia jej w czynnościach urzędowych. Oskarżony o otwarcie pawilonu, Bitter, nie przyznał się do winy i utrzymywał, że szaleńców wypuścił inny pielęgniarz, nazwiskiem Minceberg. Sąd odroczył sprawę, celem ustalenia, kto w dniu krytycznym dyżurował w szpitalu.

Z kraju

PIOTRKÓW.

Ś. p. Felicjan Kępiński. W dniu 2 b. m. zmarł w 85 roku życia ś. p. Felicjan Kępiński, b. pisarz hipoteczny b. prezydent m. Piotrkowa, ostatnio — b. dyrektor Piotrkowskiego Tow. Kredytowego Miejskiego.

Ze zmarłym ubywa Piotrkowowi dobrze znana jego mieszkańcom postać człowieka, gotowego własną pracą i środkami poprzeć pożyteczną dla społeczeństwa akcję. Toteż ś. p. Kępiński w ciągu długiego swego żywota był zawsze czynnym członkiem licznych instytucyj społecznych.

Zwolnieie robotników. W następstwie ukończenia przez firmę K. Rudzki i S-ka budowy kolejki, łączącej autostradę z betoniarnią w Piotrkowie, zwolniono w tych dniach 40 zgórą robotników.

Zlot szkolnych drużyn P. C. K. W ubiegłą niedzielę Piotrków zaroił się od setek dzieci szkół powszechnych z powiatów piotrkowskiego i radomskowskiego w liczbie 2000 na zlot drużyn szkolnych czerwonokrzyskich.

SKARŻYSKO - KAMIENNA.

Komitet „Święta Morza". W celu zorganizowania obchodu „Święta Morza", w dniu 29 maja r. b. na posiedzeniu Komitetu, które się odbyło w sali Rady Miejskiej, ukonstytuował się Zarząd w następującym porządku:

Przewodniczący — inż. Kozubowski Wilhelm, sekretarz — Bugajski Adam, wiceprzew. — Erbel, kierownik szkoły, skarbnik — Tomaszewicz kierownik komisarjatu p. p., członkowie zarządu — Kometa, Dublicki i Zieliński.

Kancelarja komitetu „Święta Morza" mieści się przy ul. Przechodniej w Magistracie.

WILNO.

Podrzucony granat. W majątku Załosie, powiatu dziśnieńskiego ,do pokoju sypialnego właściciela tego majątku, p. Leonarda Karlio, nieznany sprawca rzucił przez okno granat ręczny. Granat na szczęście nie wybuchł, a wybił jedynie szybę i upadł na parapet okna. Na miejsce przybyła policja śledcza, która prowadzi dochodzenia.

KATOWICE.

Nadużycia urzędników skarbowych. Wykryto tutaj nadużycia przy sprzedaży licytacyjnej fabryki maszyn górniczych Wagnera w Załężu. W związku z tem aresztowano 2-ch urzędników z 3 urzędu skarbowego w Katowicach. Jednym z aresztowanych jest Kazimierz Motyka, referent wydziału egzekucyjnego.

ŁÓDŹ.

Więzień - desperat. Odsiadujący karę aresztu w więzieniu przy ul. Sterlinga, 20-letni Stefan Stasiński, z zawodu malarz, usiłował wczoraj popołudniu odebrać sobie życie przez połknięcie łyżki, podanej mu do obiadu. Łyżka dostała się do żołądka. Jęki Stasińskiego usłyszał dozorca, który zaalarmował Pogotowie Ratunkowe. Lekarz przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu, gdzie dokonano natychmiast operacji.

Stan desperata po operacji jest ciężki.

ZDOŁBUNÓW.

Szkielet z 17-go wieku. W czasie robót drogowych koło Korostowa w powiecie zdołbunowskim, wykopali robotnicy szkielet mężczyzny, przy którym znaleziono 57 sztuk miedzianych monet polskich z r. 1665.

WIELUŃ.

Zdobywca Atlantyku wśród harcerzy. W Sokolnikach pod Wieluniem odbył się 3 b. m. zlot harcerstwa z powiatu wieluńskiego, który zaszczycił swą obecnością mjr. pilot Skarżyński, jako patron 10 Drużyny Harcerskiej, nazwanej jego imieniem.

Uroczystość zgromadziła liczne rzesze ludności, oraz zgórą 1000 harcerzy, którzy swemu Patronowi zgotowali serdeczną owację.

POZNAŃ.

Przemyt narkotyków. Straż graniczna w Poznaniu otrzymała wiadomość o przemycaniu ogromnej ilości rozmaitych narkotyków i leków, pochodzących z zagranicy. W związku z tem dokonano kilkunastu rewizyj w mieszkaniach aptekarzy poznańskich i skonfiskowano narkotyki, pochodzące z Gdańska i Niemiec.

Hohenzollern w Polsce. W Czarnkowie odbył się pogrzeb ś. p. hr. Wilhelma Hohenberga. Na pogrzeb przybyło wielu wybitnych działaczy niemieckich w Wielkopolsce. Z Niemiec przybył m. in. b. następca tronu cesarstwa niemieckiego, Fryderyk Wilhelm Hohenzollern.

KRAKÓW.

Kornik w Tatrach. Spowodu silnych wiatrów halnych, uległo wiosną b. r. złamaniu kilka tysięcy drzew w lasach tatrzańskich, mających wejść w skład przyszłego Parku Narodowego. Na tych połamanych drzewach pojawiły się korniki. Ze względu na to, że szkodniki te zagrażają drzewom zdrowym, podjęto odpowiednią akcję ochronną, polegającą na zdzieraniu kory z drzew zaatakowanych kornikiem.

Zamknięcie krowiarń
w Warszawie

Do 1 lipca miejscy lekarze sanitarni mają ukończyć lustrację wszystkich krowiarń w Warszawie. Wszystkie krowiarnie będą szczegółowo opisane przez lekarzy. W ten sposób każda krowiarnia posiądzie swoją kartę ewindencyjną.

Krowiarnie będą zakwalifilowane do jednej z trzech grup: 1) odpowiadających wszystkim przepisom sanitarnym, 2) nie odpowiadających tym przepisom, lecz mogących być przeróbionemi i 3) krowiarń, które muszą być zlikwidowane. W wyniku — będą wydane odpowiednie zarządzenia. Na zlikwidowanie krowiarń udzielony będzie pewien termin.

W Warszawie jest około 1000 krowiarń, których część znajduje się w śródmieściu.

Wolnomyślicielskie prądy wśród młodzieży
zwalczają matki-katoliczki na zjeździe w Częstochowie

W dn. 3 czerwca łącznie z pielgrzymką matek-katoliczek na Jasną Górę, odbył się w wielkiej sali klasztornej zjazd, który obradował nad wychowaniem religijnem młodzieży. Wzięło w nim udział 4,000 matek. Przemawiał szereg delegatów z prowincji oraz posłanka J. Zaleska z Warszawy.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, w których zaznaczono, że matki katoliczki zaniepokojone są biernością całego społeczeństwa, które lekceważy groźne dla zdrowia moralnego młodzieży niebezpieczeństwo szerzących się prądów wolnomyślicielskich, zataczających coraz większe kręgi i sięgających po dusze młodzieży, poczynając już od szkół powszechnych.

Uchwały zjazdu zalecają matkom-katoliczkom, żeby śledziły bieg życia szkolnego ich dzieci, kontrolowały lekturę, oraz zabraniały należenia do organizacji, w których panuje duch sprzeczny z etyką i nauką Kościoła katolickiego, w pierwszym zaś rzędzie do „Straży przedniej", której instruktorzy rekrutują się z Legjonu Młodych, potępionego przez episkopat polski;

aby protestowały przeciw zatrzymywaniu młodzieży w szkołach przez całe popołudnia nieraz do późnego wieczoru na różnych zebraniach lub świetlicach;

aby szkoły dla dzieci polskich prowadzone były w duchu religji chrześcijańskiej; aby w każdej szkole szczególną opieką otoczona była nauka religji i wykonywanie przez Kościół przepisanych praktyk religijnych.

Wobec tego, że harcerstwo schodzi z właściwej drogi, zatracając ideologję dotychczas wyznawaną, zwróciły się matki do duchowieństwa z prośbą o wglądnięcie w tę sprawę i roztoczenie opieki nad harcerstwem, zwłaszcza, że przeistoczono je obecnie w organizację państwową, specjalnie przez wszystkie szkoły popieraną.

Matki kładą specjalny nacisk na przestrzeganie, by kierunek wychowania szkolnego nie usuwał wpływu rodziców na kształtowanie duszy i serca młodzieży, nie wprowadzał rozdźwięku między domem a szkołą przez nadmierne absorbowanie młodzieży życiem szkolnem z uszczerbkiem dla życia rodzinnego, dom bowiem i rodzina przedewszystkiem mają prawo do dziecka.

Uznając doniosłość wychowania społeczno - obywatelskiego przez aktywny udział młodzieży w różnego rodzaju organizacjach w szkole, matki zastrzegają się jednak przed stosowaniem do młodzieży bezwzględnego w tym kierunku przymusu, wykluczającego prawo rodziców do wypowiadania się, czy i w jakich organizacjach pragnęliby widzieć swoje dzieci.

Protestują także przeciw pogwałceniu świąt katolickich pod pozorem kursów sportowych, zawodów lub wycieczek harcerskich.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą do Jego Św. Ojca św. i J. E. ks. Kard. Prymasa Hlonda.

Czy było wymuszenie?
Sensacyjny proces sądowy

Wkrótce na wokandzie sądowej ukaże się proces dyrektora Instytutu Wełnoznawczego, Bronisława Kączkowskiego, oskarżonego przez inż. Michała Daszewskiego, właściciela folwarku Zgórze w Młocinach, o podstępne wyzucie go z połowy folwarku.

Daszewski, razem z Kączkowskim, zaprowadzili w majątku Zgórze gospodarstwo mleczne, które wkrótce uległo likwidacji. Pewnego razu Kączkowski zaproponował rozparcelowanie części folwarku na osiedla podwarszawskie. Daszewski, ufając całkowicie wspólnikowi, dał się nakłonić do podpisania rejentalnego aktu sprzedaży, opiewającego, że należność za ziemię Kaczkowski uiści przed podpisaniem aktu. Umówiona cena ziemi wynosiła 60.000 zł., podczas gdy w akcie rejentalnym figurował szacunek o połowę mniejszy.

Po podpisaniu aktu, Kączkowski zaczął starannie unikać inżyniera. Podczas bytności Kączkowskiego w listopadzie r. ub. w Zgórzu, Daszewski postanowił ostatecznie rozmówić się ze wspólnikiem. Kączkowski oświadczył, że nie jest nic dłużny. Wreszcie jednak wyraził gotowość dopłacenia umówionej sumy. Na propozycję, aby stwierdził to na piśmie, Kączkowski symulował atak sercowy, a gdy położono go na łóżku i zostawiono na chwilę samego, wyskoczył oknem i piechotą wrócił do Warszawy, oddalonej o 15 kilometrów.

Nim Daszewski złożył skargę do sądu, Kączkowski oskarżył go o chęć wymuszenia, pobicia i ograniczenie wolności osobistej.

Sport

Piłka nożna

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Siedem okręgów robotniczych Polski rozpoczęło interesującą walkę w piłce nożnej o zaszczytny tytuł robotniczego mistrza Polski. Rozgrywki zostały zorganizowane w ten sposób, że w I grupie spotykają się Gdańsk, Pomorze i Gdynia; w II Warszawa, Łódź i Brześć n/B.; w III Śląsk, Dąbrowa Górnicza i Kraków oraz w IV Lwów i dwie najsilniejsze drużyny Zagłębia Naftowego. Trudno narazie stawiać prognostyki. Niewątpliwie jednak przyszły mistrz w pocie czoła zdobywać będzie punkty. Do tej pory mistrzostwo Rob. Polski w piłce nożnej posiadł w roku ubiegłym R. T. S. Widzew — Łódź.

NIEZADOWOLENIE W ZAGŁĘBIU

Zarząd PZPN w Warszawie unieważnił jesienne rozgrywki o mistrzostwo kl. A Zagłębia Dąbrowskiego. Decyzja wywołała w miejscowych kołach sportowych konsternację. Zarząd Podokręgu Zagł. Dąbr. z chwilą otrzymania oficjalnego zawiadomienia o unieważnieniu jesiennej rundy, poda się w całym swoim składzie do dymisji.

Pozatem kilka najsilniejszych A-klasowych klubów Zagłębia zamierza przejść do okręgu Śląskiego PZPN.

MECZE LIGOWE W NIEDZIELĘ

W nadchodzącą niedzielę odbędą się nast. spotkania o mistrzostwo ligi: w Siedlcach: Strzelec — Ruch, sędziuje p. Rettig, w Poznaniu: Warta — Pogoń, sędziuje p. Rutkowski, w Krakowie: Wisła — Cracovia, sędziuje p. Wardęszkiewicz, w Warszawie: Warszawianka — Polonia, sędziuje p. Glinka.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ

Siedem okręgów robotniczych Polski rozpoczęło interesującą walkę w piłce nożnej o zaszczytny tytuł robotniczego mistrza Polski. Rozgrywki zorganizowano w ten sposób, że w I grupie spotykają się Gdańsk, Pomorze i Gdynia; w II Warszawa, Łódź i Brześć nad Bugiem; w III Śląsk, Dabrowa Górnicza i Kraków oraz w IV Lwów i dwie najsilniejsze drużyny Zagłębia Naftowego. Trudno narazie stawiać prognostyki. Niewątpliwie jednak przyszły mistrz w pocie czoła zdobywać będzie punkty. Do tej pory mistrzostwo w piłce nożnej posiadł w roku ub. R. T. S. Widzew — Łódź.

Automobilizm

WIELKIE WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W WARSZAWIE

W niedzielę, na torze kolarskim stadjonu Wojska Polskiego (Myśliwiecka 4) odbędą się wielkie międzynarodowe wyścigi motocyklowe. Udział biorą najwybitniejsi zawodnicy Niemiec i Polski.

Jednocześnie na boisku w tym samym stadjonie toczyć się będzie mecz piłkarski pomiędzy ligową Legją a niemiecką reprezentacją Bytomia.

OBOZY LETNIE SPORTOWCÓW ROBOTNICZYCH

W r. b. organizacja sportu robotniczego urządza szereg obozów letnich w różnych zakątkach Rzeczypospolitej, jak na Podkarpaciu w Małopolsce Wsch. Buczowie pod Starym Samborem, w Oleszowie koło Stanisławowa, w Wielkiej Wsi i t. p. Wszelkich informacyj udziela sekretarjat W. R. S K. O. i sekretarjat Z. R. S. S., ul. Czerwonego Krzyża nr. 20.

Strzelanie

ZAWODY STRZELECKIE STRZELCÓW KURKOWYCH

W dinu 10 czerwca r. b. odbędą się na strzelnicy Bractwa Strzelców Kurkowych zawody strzeleckie dla Członków Bractwa i Gości.

Zawody obejmują strzelanie śrutowe do rzutów i zająca oraz kulowe cal. 22 bocznego ognia do tarczy stałej.

Zapisy na strzelnicy. Próbne strzelanie od godz. 9 — 10 rano. Nagrody pieniężne i przedmioty. Początek o godz. 10-ej rano.

Bufet na miejscu.

Dojazd z ul. Nowogrodzkiej przy Marszałkowskiej, koleją elekryczną do stacji Strzelnica Stadjon.

„Wszyscy złodzieje znają pana prezesa"

LWÓW, 5.6. (Tel. wł.). — „Król" lwowskich kieszonkowców, Michał Buczek, stanął przed sędzią grodzkim obwiniony o dokonanie szeregu kradzieży kieszonkowych.

M. in. akt oskarżenia zarzuca mu, że w pierwszym dniu Zielonych Świąt, jadąc tramwajem nr. 10, w kierunku placu Targów Wschodnich, okradł tam dwóch pasażerów, a to b. prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie, Czerwińskiego, oraz Dawida Barama, dyrektora jednego z większych przedsiębiorstw. Buczek jest wysokim mężczyzną, ubrany bardzo elegancko, odpowiada na postawiono mu pytania jasno i jest pewny siebie.

Sędzia (do osk.): — Oskarżony pan jest o to, że skradł pan panu prezesowi Czerwińskiemu złoty zegarek antyczny, a panu dyr. Baramowi portfel, zawierający 390 zł.

Osk.: — Nie poczuwam się do winy. Zresztą niech mi dostarczą dowodów, że to ja dokonałem tych kradzieży. Zaznaczam, że 20 maja wogóle nie jechałem tramwajem.

Obaj świadkowie prez. Czerwiński oraz dyr. Baram nie mogli stanowczo rozpoznać w oskarżonym sprawcy kradzieży. W czasie konfrontacji toczyła się między prez. Czerwińskim a złodziejem sensacyjna rozmowa:

Osk.: — Ja pana prezesa bardzo dobrze znam i dlatego nigdybym go nie „obrobił".

Św.: — A skąd pan mnie zna?

Osk.: — Przecież pan prezes niejednokrotnie wizytował więzienie. Wszyscy złodzieje znają pana prezesa. Każdy z nas bardzo dobrze wie że jeżeli taka osobistość, jak pan prezes pada ofiarą kradzieży, policja nastaje na pięty „doliniarzom" i każdego takiego złodzieja czeka surowy wyrok. Wykluczam, ażeby lwowski złodziej mógł w tym wypadku „zarobić". To zrobił jakiś z prowincji, albo z Warszawy. — Gdyby to „obrobił" jakiś nasz człowiek przez pomyłkę, to napewno zwróciłby natychmiast skradziony przedmiot poszkodowanemu.

Po przeprowadzonej rozprawie Buczka uwolniono z braku wszelkich dowodów winy.

Dyrektor Filharmonji łódzkiej
Powiesił się

ŁÓDŹ, 6. 6. (tel. wł.). Wczoraj popołudniu na galerji Filharmonji łódzkiej powiesił się dyrektor Filharmonji, Alfred Strauch. Samobójcę odkrył przypadkowo woźny, który mając do dyrektora Straucha jakąś ważną sprawę, szukał go po całym gmachu. Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon dyr. Straucha. Przyczyny samobójstwa są dotychczas nieznane.

Zmarły liczył lat 53, w Łodzi był osobistością bardzo popularną, zwłaszcza w świecie artystycznym oraz w sferach towarzyskich.

W przystępie szału
Zarąbał żonę
następnie utopił się

WILNO, 6. 6. We wsi Pietrąszki, gminy Bucławskiej, umysłowo chory Jan Matuszewicz w przystępie ataku szału chwycił siekierę i zadał nią kilka śmiertelnych ciosów swojej żonie, Anieli. Szaleniec rzucił się następnie na swego szwagra Rosakiewicza i począł go także rąbać.

Między szaleńcem a napadniętym wywiązała się walka na śmierć i życie, ale furjat, będąc silniejszym, poranił bardzo ciężko Rosakiewicza i zbiegł nad rzekę Szerweć. Widząc zbliżający się tłum wieśniaków z drągami i siekierami, Matuszewicz rzucił się do wody i utonął.

Matuszewiczową i Rosakiewicza przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Kronika sądowa

Złagodzenie kary

WARSZAWA. — Sąd Apelacyjny, który rozpatrywał sprawę b. rejenta Bachańskiego, skazanego na 3 lata więzienia za nadużycia, złagodził tę karę do półtora roku. Jednocześnie zostało stwierdzone, że nadużycia sięgały sumy nie 16.000 zł., jak to zostało ustalone przez Sąd Okręgowy, lecz jedynie sumy 3.000 zł.

Psy pożarły człowieka

WARSZAWA. — Do Sądu Apelacyjnego powróciła znowu sprawa Wacława Łaskiego, właściciela majątku w Płockiem, oraz dozorcy Jana Rzepkowskiego. Obaj oskarżeni odpowiadają za niedozór nad sforą psów, które przed dwoma laty, w grudniu, rozszarpały wieśniaka Dworakowskiego. Sąd Okręgowy skazał właściciela majątku na rok więzienia ,dozorcę zaś na 2 lata. W Sądzie Apelacyjnym, gdy pierwszy raz była ta sprawa, zapadł wyrok uniewinniający, gdyż obrona wysunęła koncepcję, że Dworakowskiego mogły również rozszarpać wilki. Wyrok ten był następnie uchylony przez Sąd Najwyższy i wczoraj Sąd Apelacyjny obu oskarżonych skazał na 6 miesięcy więzienia.

Znęcanie się nad dzieckiem

ŁÓDŹ. — Małżonkowie Stanisław i Józefa Pisarscy oskarżeni byli o okrutne znęcanie się nad swoim 6-l. synkiem Zbigniewem. W toku dochodzenia ustalono, że chłopczyk był okrutnie bity przez rodziców i torturowany. Lokatorzy i sąsiedzi, nie mogąc patrzeć na męki chłopca, zawiadomili policję, i wczoraj Józefa Pisarska skazana została na 8 miesięcy więzienia. Mąż jej, Stanisław, spowodu braku dowodów został uniewinniony.

Zajścia na meczu „Pogoni"

LWÓW. — W Sądzie Grodzkim we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa, będąca echem głośnego zajścia na meczu „Pogoń" — 22 p. p., rozegranym w maju ub. roku we Lwowie.

Na ławie oskarżonych zasiadł Jeżewski, zawodnik „Pogoni", pod zarzutem nieumyślnego ciężkiego uszkodzenia ciała. Podczas gry, Jeżewski kopnął szeregowca 22 p. p. Mieczysława Marcinkowskiego, tak nieszczęśliwie, że kość kolanowa została uszkodzona.

Jako świadkowie przesłuchani zostali: sędzia meczu — p. Rutkowski, oraz kapitan „Pogoni" — p. Kałuża, którzy stwierdzili, że gra odbywała się według zasad i reguł przepisowych.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający, podając w motywach, że we wszystkich grach sportowych mogą z natury rzeczy zachodzić wypadki nieumyślnego uszkodzenia ciała.

Chorąży-defraudant

LUBLIN. — W Wojskowym Sądzie odbył się proces kpt. Pająka i chor. Sroczyńskiego o defraudację, dokonane w intendenturze wojskowej, na sumę 80.000 zł. Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Sroczyńskiego na 3 i pół roku więzienia, degradację i wydalenie z wojska, Pająka zaś na 2 miesiące więzienia, za zaniedbanie kontroli nad chor. Sroczyńskim.

Żebraczka w opałach

LUBLIN. — W Szczebrzeszynie znana jest żebraczka Minkowska, która była skazana przez sąd za zawodowe uprawianie żebractwa, ustalono bowiem, że posiada ona majątek w kwocie 7.000 zł. W związku z procesem żebraczki, wieść o jej bogactwie doszła do uszu Franciszka Dworniaczka i Benjamina Brynkiera, którzy przy pomocy Antoniny Czerw, ułożyli plan ograbienia Minkowskiej. Kiedy złoczyńcy mieli już zrealizować swój plan napaści, zostali ujęci przez policję.

W tych dniach Sąd Okręgowy skazał Dworniczka na 2 i pół roku więzienia, Brynkiera na półtora roku i Antoninę Czerw na rok więzienia.

Walka z kryzysem

Istotne zagadnienie

Ostatnia zmiana gabinetu dała okazję do dość szerokiej dyskusji gospodarczej. Niewątpliwie jednak była to okazja raczej natury formalnej, przyczyny bowiem istotne intensywniejszej wymiany myśli gospodarczej wydają się tkwić gdzieindziej. Źródła wspomnianej dyskusji oraz nowych koncepcyj z nią związanych szukać należy w naszej aktualnej sytuacji ekonomicznej. Przedewszystkiem zastanawiać musiał fakt, że w szeregu krajów zanotować dają się objawy wyraźnej poprawy, bądź rzeczywistej, bądź też pozornej, wzgl. wątpliwej, wynikłej z tak zwanego „nakręcania konjunktury". Te objawy w znacznie słabszym stopniu dają się zauważyć w Polsce i ten właśnie porównawczy punkt widzenia stanowił i stanowi zachętę do szukania nowych dróg dla polityki gospodarczej. Z drugiej znowu strony jest rzeczą jasną, że sytuacja rolnictwa uległa dalszemu pogorszeniu, do tego stopnia, że zniszczyć może całkowicie pewne, nieznaczne zresztą, objawy poprawy w dziedzinie przemysłowej. Do tego dołącza się cały szereg innych faktów, świadczących razem o nieskuteczności dotychczasowej linji polityki gospodarczej.

Te dwa momenty, stwierdzenie objawów poprawy położenia gospodarczego w niektórych krajach oraz objawów pogorszenia u nas, tworzą świadomość konieczności energiczniejszych posunięć. Coraz mniej ludzi liczy na dobroczynne i odpowiednio urzeczywistniane w czasie skutki automatyzmu gospodarczego.

Dyskusja przeprowadzona ostatnio, wykazała pewne charakterystyczne zbieżności. Naczelny postulat stałości waluty nie był przez nikogo otwarcie atakowany, aczkolwiek pewne koncepcje zawierały, nieświadomie może, moment walutowego ryzyka. Drugim takim punktem, co do którego osiągnięto zbieżność poglądów — jest zagadnienie rolnictwa. Nadzieje na wyrównanie głównej dysproporcji w postaci „nożyc" cen produktów rolnych i przemysłowych osłabły tak znacznie, że droga zmniejszenia rozchodów rolnictwa i związana z nią akcja oddłużeniowa, wydaje się być jedyną skuteczną drogą dla osiągnięcia równowagi.

Dlatego też sądzimy, że zagadnienie oddłużenia rolnictwa wysunie się pod naciskiem życia w polityce gospodarczej państwa na jedno z pierwszych miejsc. Sprawom tym poświęcimy w najbliższym czasie specjalne omówienie.

W. D.

Przegląd gospodarczy

Wyszedł z druku zeszyt 11 „Przeglądu Gospodarczego" z dn. 1 czerwca, zawierający, poza swą zwykłą treścią sprawozdanie Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z działalności w 1933 r. Sprawozdanie powyższe obejmuje m. in. analizę ważniejszych czynników, wpływających na kształtowanie się sytuacji gospodarczej w Polsce w 1933 r.

Łączny bilans banków
w dniu 30 kwietnia r. b.

Ministerstwo Skarbu zestawiło bilans na dzień 30 kwietnia b. r. 43 banków i 8 większych domów bankowych. W porównaniu z bilansem na dzień 31 marca b. r. wykazuje on w szeregu pozycyj znaczne zmiany, które poniżej pokrótce przedstawimy w tysiącach złotych.

Łączne pogotowie kasowe, na które się składają: gotowizna w kasie, pozostałość na rachunkach w Banku Polskim i w państwowych instytucjach bankowych oraz bezprocentowe bony Funduszu Inwestycyjnego, wynosi obecnie 34.083, podczas gdy w bilansie poprzednim cyfra ta wynosiła 44.848. Ogólny zapas walut zagranicznych wykazuje niewielką zwyżkę (6.502 w bilansie na ultimo kwietnia wobec 6.329 w bilansie na ultimo marca b. r.). Znaczną zwyżkę wykazuje pozycja własnych papierów wartościowych, mianowicie wyraża się ona w omawianym łącznym bilansie cyfrą 65.588, wobec 59.056 w bilansie na ultimo marca. Banki loro po stronie czynnej — 27.389, po stronie biernej — 69.374, banki nostro po stronie czynnej — 73.258, po stronie biernej — 183.789. W porównaniu z bilansem na dzień 31 marca cyfra „banki loro" po stronie czynnej wykazała zniżkę o prawie 6 milj. zł., po stronie biernej — drobną zwyżkę, pozycja „banki nostro" po stronie czynnej zwyżkę o 4.590 natomiast po stronie biernej zniżkę o 6.057. Ogólna cyfra weksli zdyskontowanych, wyrażająca się sumą 352.478, jest niższą od cyfry z poprzedniego miesięcznego bilansu łącznego o zgórą 10 milj. zł. Banki zwolniły równolegle swoje redyskonto weksli o blisko 10 miljonów zł. (redyskonto na 31 marca — 159.961, na 30 kwietnia — 150.267). Salda debetowe rachunków bieżących, wynoszące 435.339, wykazują zniżkę w ciągu miesiąca o 4,241, wkłady po stronie biernej nie wykazują większych zmian (zniżka o ca 500). Łączna ich cyfra wynosi 406.689, w tem: wkłady terminowe — 188,639, a vista — 138.625, na książeczki wkładowe i asygnaty kasowe — 78.899. Również zniżkę wykazuje pozycja kredytowych sald rachunków bieżących, która wyraża się cyfrą 164,782, wobec 166.932 w bilansie na ultimo marca. Bardzo niewielką zwyżkę w ciągu miesiąca wykazuje pozycja „Bank Akceptacyjny" (22.020 wobec 19.153). Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego stanowi pozycję 20.327.

Wyniki akcji
Przebudowy ustroju rolnego

Z zestawienia wyników akcji przebudowy ustroju rolnego za czas od 1919 r. do 1933 r. włącznie, sporządzonego przez referat sprawozdawczo-statystyczny Min. Rolnictwa i Ref. Roln., okazuje się, że od 1919 r. do 1933 r. rozparcelowano ogółem 2,187,955 ha pomiędzy 584,716 nabywców. Z tej sumy przy parcelacji rządowej rozparcelowano 501,840,6 ha (120,011 nabywców), przy parcelacji prywatnej 1,454,864.4 ha (444,528 nabywców), przy parcelacji Państwowego Banku Rolnego — 49.442,9 ha (9,026 nabywców), przy parcelacji Osadn. Wojsk. — 142,243,5 ha (7,841 nabywców) oraz przy parcelacji osady anulac. — 39,563,6 ha (3,310 nabywców).

W tymże okresie scalono ogółem 3,257,651,4 ha (412,690 gospodarstw).

W samym r. 1933 rozparcelowano ogółem 80,276,3 ha (27,063 nabywców), z czego przy parcelacji rządowej 7,258,5 ha (1,594 nabywców), przy parcelacji prywatnej 68,328,1 ha (24,668 nabywców), przy parcelacji Państw. Banku Rolnego 4,523,6 ha (793 nabywców), przy parcelacji Osadn. Wojsk. 166,1 ha (8 nabywców). Scalono w 1933 r. ogółem 402,571,4 ha (63,957 gospod.).

Pozatem od 1919 r. do 1933 r. wł. wydzielono, jako wynagrodzenie za zniesienie służebności 594.517 ha., z czego w samym 1933 r. — 19,819 ha.

W końcu w okresie sprawozdawczym uwłaszczono 4,904 drobnych dzierżawców na obszarze 37,352 ha, z czego w 1933 r. — 385 drobnych dzierżawców na obszarze 3,353 ha.

Ucieczka
od monet złotych

Zaofiarowanie złota Bankowi Polskiemu przez rynek wewnętrzny, trwający nieprzerwanie od maja ub. r., przybrało w ostatnich miesiącach znaczniejsze rozmiary. Podczas, gdy w okresie od 31 maja do końca 1933 r. Bank Polski nabył złota za 3.3 miljn. zł., to w ciągu pierwszych 5-iu miesięcy b. r. skup złota wyniósł ok. 11 miljn. zł.

Powyższe zjawisko pozostaje w związku ze znacznem otrzeźwieniem wśród tych warstw społeczeństwa, które poprzednio — pod wpływem wydarzeń zagranicą — nabywały monety złote dla celów tezauryzacyjnych.

Niewątpliwie posiadacze ztezauryzowanych monet zlotych ponieśli duże straty. Z jednej strony bowiem nie mieli korzyści z kapitału, który ulokowali w złocie; nie przyniósł on żadnych dochodów, z drugiej zaś — ponieśli straty spowodu obniżania się ceny monet złotych, nabytych po wyśrubowanych przez spekulację kursach.

Prywatna komunikacja autobusowa
Skazana na zagładę

Ostatnio oświadczono oficjalnie, że uruchomione niedawno linje przez państwową komunikację autobusową stanowią narazie tylko pierwszą serję państwowych linji autobusowych. Wywołało to zrozumiałe zaniepokojenie wśród pozostałych jeszcze przedsiębiorców autobusowych, którzy w tych warunkach nie są w stanie podjąć i przeprowadzić szerszej akcji, mającej na celu podniesienie poziomu tych przedsiębiorstw, a to wobec wielkiego ryzyka lokaty dalszych kapitałów w tej dziedzinie. Istnieje bowiem uzasadnione przypuszczenie, że aparat państwowy opanuje z czasem wszystkie linje autobusowe, dotychczasowe więc prywatne przedsiębiorstwa skazane są na zagładę.

Tymczasem rezultaty eksploatacji dotychczas uruchomionych linji autobusowych są jeszcze wielką niewiadomą. W tych warunkach można się obawiać, że budżet państwowy będzie znowu obarczony nowemi ciężarami wynikającemi z dalszej etatyzacji gospodarki narodowej.

W ten sposób w krótkim już czasie stracić może pracę kilkanaście tysięcy osób, związanych pośrednio lub bezpośrednio z kilkuset istniejącemi dotąd na terenie Polski prywatnemi linjami autobusowemi.

Statystyka działalności
Urzędów Rozjemczych

Jak wiadomo, rolnicze ustawodawstwo „kryzysowe" powołało do życia specjalne Urzędy Rozjemcze, mające na celu regulowanie stosunków między rolnikami a prywatnemi wierzycielami i walkę z lichwą, panoszącą się na wsi.

Cyfrowo rezultaty działalności tych urzędów ilustrują następujące dane: do urzędów wojewódzkich rozjemczych, według stanu na dn. 1 maja b. r., wpłynęło ogółem 8,629 spraw na sumę 45,037,090 zł.; z tego załatwiono 5,546 spraw na sumę 26.474,306 zł. Do urzędów rozjemczych powiatowych, według stanu dzień 1 kwietnia, wpłynęło ogółem 407.399 spraw na ogólną sumę 153,208,107 zł., z czego załatwiono 258,595 spraw na sumę 114,748,915 zł.

O dobrą komunikację
w puszczy Kampinoskiej

Najbliższym pięknym terenem wycieczkowym dla mieszkańców Warszawy są ogromne lasy puszczy Kampinoskiej, ciągnące się między linją kolejową do Sochaczewa a Wisłą. Niestety, teren ten jest stosunkowo trudno dostępny, gdyż w głąb puszczy nie prowadzą żadne drogi autobusowe, a wycieczki piesze po pieszczystym terenie są b. uciążliwe. Przez z puszczę biegnie natomiast kilkadziesiąt kilometrów torów leśnych kolejek wąskotorowych zbudowanych dla eksploatacji drzewa.

Wobec tego, że dla ożywienia ruchu turystycznego na podobnych kolejkach w Karpatach Wschodnich, w Górach Świętokrzyskich i w puszczy Białowieskiej zaprowadzono już ruch osobowy, byłoby pożądane, aby także uruchomiono przynajmniej w dni świąteczne w sezonie letnim okrężne wycieczki po puszczy przy pomocy kolejek wąskotorowych.

Powinna się tem zająć wojewódzka komisja turystyczna, względnie referat turystyki warszawskiego urzędu wojewódzkiego, przy pomocy zainteresowanych władz leśnych, do których należą powyższe kolejki.

Chile
Zamierza spłacać długi

W związku z poprawą sytuacji gospodarczej i finansowej Chile minister skarbu Poss, nawiązał już pewne rozmowy z bankierami amerykańskimi, angielskimi i szwajcarskimi, w sprawie długów, na które było ogłoszone moratorjum. Długi wewnętrzne skarbu państwa mają być skonsolidowane i skonwertowane, a spłata długów zagranicznych ma się rozpocząć w roku przyszłym.

Kongres ceramiczny
w Krakowie

Z inicjatywy Stałej Delegacji Zrzeszeń Przemysłowców Ceramicznych, będącej czołową organizacją przemysłu ceramicznego R. P. i jednoczącej 7 regjonalnych związków ceramicznych, odbędzie się w Krakowie w dn. 29 — 30 b. m. I-szy Wszechpolski Kongres Ceramiczny.

Tematem obrad Kongresu, prócz spraw czysto techniczno - produkcyjnych, będą sprawy organizacyjne oraz konieczność nawiązania ściślejszego kontaktu pomiędzy producentami a odbiorcami, a to w celu wyeliminowania zbędnego i zbyt kosztownego pośrednictwa.

W KILKU WIERSZACH

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KREDYTÓW ROLNYCH

Równocześnie z międzynarodowym kongresem rolniczym rozpocznie się w Budapeszcie międzynarodowa konferencja kredytów rolnych. Na porządku dziennym konferencji znajdują się m. in. sprawy organizacji rolniczych związków kredytowych, ochrony dłużników rolnych, międzynarodowych kredytów agrarnych i t. d.

SOLIDARNOŚĆ PRZECIWJAPOŃSKA

W Lyonie odbył się zjazd międzynarodowego związku jedwabniczego, w którym wzięli udział przedstawiciele Francji, Włoch, Hiszpanji, Szwajcarji i innych państw. Zjazd zajmował się sprawą ściślejszej współpracy przemysłu jedwabniczego różnych krajów. Rezolucyj żadnych w tej sprawie nie powzięto, postanawiając wyłonić komisję międzynarodową, która opracuje konkretny projekt współpracy międzynarodowej przemysłu jedwabniczego.

Żywą dyskusję wywołała sprawa konkurencji azjatyckiej, w pierwszym rzędzie japońskiej. Uchwalono rezolucję, stwierdzającą konieczność ścisłej solidarności europejskich producentów jedwabiu wobec tej konkurencji.

UDZIAŁ FIRM POLSKICH W TARGACH W LILLE

Wyniki tegorocznych Targów w Lille były dla Polski b. korzystne. Ekspozycja miała charakter wybitnie handlowy, przyczem eksporterzy przybyli z większemi ilościami towaru, które w znacznej mierze zostały sprzedane na miejscu. Na szereg artykułów, które nie są objęte ograniczeniami przywozowemi, zawarto umowy na dostawę. Dotyczy to np. grzybów, papierosów, czekolady i innych artykułów. Do grupy artykułów ściśle handlowych, jakie były eksponowane, zaliczyć należy: szynki w puszkach, boczki, grzyby suszone i konserwy, konfekcję męską, wyroby Polskiego Monopolu Tytoniowego, zioła lecznicze, hafty ludowe, zabawki i czekoladę. Osobną grupę stanowiły: drzewo, parkiety oraz len i pakuły.

Zainteresowanie ekspozycją polską było znaczne, czego również dowodzi duża ilość tranzakcyj zawartych w czasie trwania Targów.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.2825; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 171.80; funt szterling 26.72; marka niemiecka 198; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.86.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.60.

Dewizy: Berlin 199.30; Belgja 123.85; Gdańsk 172.72; Holandja 358.90; Kopenhaga 119.60; Londyn 26.79; Nowy Jork 5.2975; Nowy Jork (kabel) 5.3025; Paryż 34.96; Praga 22.04; Szwajcarja 172.05; Sztokholm 138.05; Włochy 45.90.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44,50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.15; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 113; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.80; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65.50; 7 proc. Poż. Śląska 67.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.50; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 51.

Akcje: Bank Polski 86.25; Lilpop 10.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19; Ostrowiec 25.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 5. 6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13.50 — 14.00; pszenica jedn. 748 gl. 19.50 — 20.25; pszenica zbierana 737 gl. 19.00 — 19.50; owies jednolity 468 gl. 14.75 — 15.00; owies zbierany 438 gl. 14.25 — 14.75; jęczmień przemiałowy 632 gl. 15.00 — 15.50; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 21.00 — 23.00; groch Wiktorja z work. 32.00 — 35.00; wyka 13.00 — 13.50; peluszka 13.00 — 13.50; seradela podwójnie czyszczona 8.00 — 9.00; łubin niebieski 6.25 — 6.75; łubin żółty 8.50 — 9.00; mak niebieski z work. 50.00 — 55.00; ziemniaki dalne fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 33.00 — 37.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 29.00 — 33.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 24.00 — 29.00; III gat. pośledni 17.00 — 22.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23.50 — 24.00; I gat. 65 procentowa 22.00 — 23.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 18.00 — 19.00 mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 19.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 14.00; otręby pszenne szałe 11.00 — 11.50; pszenne średnie 10.50 — 11.00; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 17.50 — 18.00; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 43 — 44 proc. 14.50 — 15.00; śruta sojowa 18.50 — 19.00; Ogólny obrót 2189 tonn, w tem żyta 510 tonn. Tendencja mocniejsza.

Irena Pannenkowa 115)

Więzy

Powieść

Staś był już po operacji, ale jeszcze uśpiony. Twarz miał jak z wosku. Tylko słaby oddech świadczył, że żyje.

Przy wezgłowiu stał Jan. Był prawie taksamo blady jak Staś. Miał oczy zaczerwienione i opuchnięte. Natomiast Marja doznawała wrażenia, że źródło łez w niej wyschło zupełnie. Chwilami czuła tylko zimny dławiący ucisk w sercu i w gardle.

— Dlaczego tak późno daliście mi znać?—zapytała.

— Nie pozwolono mi przed operacją. Mnie zresztą także dopuszczono dopiero potem. I zaraz posłałem po ciebie auto.

Rozmawiali półgłosem, zniżonym prawie do szeptu. Nie zdejmując oczu z dziecka, pytała dalej:

— Co mu jest? Powiedz całą prawdę. Jaka to rana? Co za operacja?

— Lewa noga... Kość strzaskana w łydce. Ścięgna porwane, szpik nawierzchu... Najgorsze, że rana była bardzo zanieczyszczona, i że... dużo krwi stracił. Ogromnie słaby...

Spojrzała na mówiącego, który urwał:

— Więc... noga?.....

— Doktór ma nadzieję, że ją uratuje. Oczyszczono, zestawiono, założono żelazną szynę.

Przestał mówić. Powieki dziecka drgnęły. Po chwili uniosły się. Marja pochyliła się nad nim.

— Mama! — powiedział Staś. I uśmiechnął się. Zaraz potem ściągnął brwi z wysiłkiem przypomnienia:

— Czy Lwów już wolny?

— Wolny, syneczku!... I jest słońce, i ludzie wszyscy cieszą się ogromnie. Jak nigdy.

Na twarzy chłopca zakwitnął znowu uśmiech.

— To dzięki tobie! i takim jak ty — szepnęła mu jeszcze Marja.

— I tatusiowi! — upomniał się Staś.

— Tak jest — przywtórzyla. — I tatusiowi.

Jan wyszedł z pokoju.

W przeciwieństwie do Marji, on, który nigdy nie płakał, musiał teraz panować nad łzami, które dławiły go ciągle. Taką czuł w sobie gorycz i żal straszliwy na myśl, że on, mężczyzna dojrzały i mocny, wyszedł zdrów i cały z tej przeprawy, jak z tylu innych, gdy oto Staś pada ofiarą. Nie mógł znieść cierpienia tego dziecka, wobec którego czuł się tak okropnie bezsilny.

Nurtowała w nim jeszcze myśl jedna: gdyby więcej pamiętał o dziecku, gdyby je miał na oku, kto wie, możeby je uchronił... Ale nie uczynił tego. Natomiast znalazł czas i możność na troskę o siebie samego, o swoje szczęście... Wytwarzał się w świadomości jakiś związek między temi faktami, jak między winą i karą. Chłodnym rozumem potępiał go i odrzucał, jako mistykę niedorzeczną i szaloną. Ale gorzki osad uczuciowy zostawał...

* * *

Staś, niezmiernie osłabiony, po półgodzinie zapadł znowu w sen, naturalny tym razem, bardzo głęboki. Gdy zbudził się, pierwsze jago pytanie było znowu:

— A Lwów już wolny?

— Wolny, kochanie. Mówiłam ci. Nie pamiętasz?

— I ja jestem ranny. Pamiętam... To nie sztuka byłaby tak bez niczego. A tak — mam satysfakcję. Prawda, mamusiu?

Parę dni przeszło względnie spokojnie. Wypytywał się o dom, o Jureczka, o kolegów, o Olka.

— Czy jemu także zrobiono operację?

Odpowiedziała spokojnie, choć głosem trochę drżącym.

— Nie. Nie było potrzeba.

Staś westchnął.

— Pewnie już jest w domu. Jak jabym chciał już pójść do domu!...

Pewnego dnia ból zaczął się znów wzmagać. W nocy przyszła raptem wysoka gorączka. Chłopiec rzucał się niespokojnie i majaczył. Oboje nadsłuchiwali z przerażeniem: w malignie mówił wciąż o jakimś rannym Ukraińcu.

— Kto to jęczy?... To ten Ukrainiec tak jęczy. Trzeba go opatrzyć... Stam całutką noc. Jemu zimno. Tyle krwi. I tak go boli.

Potem wołał błagalnie:

— Tatusiu! Trzeba mu pomóc. Jego tak boli!...

Nazajutrz na żądanie Karskiego zebrało się konsyljum. Stwierdzono, że wobec postępującego zakażenia trzeba natychmiast odjąć nogę.

* * *

Kalectwo swoje Staś zniósł zupełnie spokojnie. Nawet zdawał się być z niego dumny.

— Czemu wy się martwicie? — pytał, przenosząc wzrok z matki na ojca i z powrotem. — Teraz robią takie dobre protezy.

A innym razem:

— Ciekaw jestem, co powiedzą na to w szkole... — mówił zamyślony. — I Jureczek... Jak wyrośnie, będzie widział, że to było nie byle co...

Po jakimś czasie jednak zrobiło się znowu gorzej.

(C. d. n.).

Precz z klasykami!

Obrazek z Rosji Sowieckiej

Moskiewska „Prawda“ zamieściła w jednym z ostatnich swych numerów następujący obrazek:

„Do bibljoteki klubu robotniczego wpadła grupa ludzi.

— Otwierajcie szafy! Popatrzymy co się u was czyta! — wołają wszyscy podniesionym głosem.

Bibljotekarz, chwiejąc się ze wzruszenia, otwiera szafę.

Nieoczekiwani wizytatorzy rzucili się na książki. Inkwizytorskie oczy utkwili na grzbietach książek.

— Molière — zawołał jeden z wizytatorów.

— Francuz, — dodał jego pomocnik, — napisał „Mieszczanin szlachcicem“.

— To jest balast — powiada główny, — mieszczanie i szlachcice są dla nas zupełnie zbyteczni.

— Wyrzucić! — krzyczą wszyscy chórem.—Takich autorów należy wytępić od korzeni!

— „Martwe dusze“. Tytuł zdecydowanie dekandencki. Precz z tem!

— Dobroljubow, kompletne wydanie zebranych dzieł. Autor społecznie obcy. Z stanu szlacheckiego. Niedopuszczalne!

— Timirjazow. „Karol Darwin i jego teorja“. Coś o małpach, naczelniku. Dlaczegóżby klasa robotnicza miała coś czytać o małpach?

— Wyrzucić!

— Haszek: „Przygody dobrego żołnierza Szwejka“. Co z tem zrobić, towarzyszu?

— Żołnierz, który został stworzony w dziełach światowego imperjalizmu, nie może być dobrym. Szkodliwe!

— Perri: „Kurs wyższej matematyki“. Macie „Kurs niższej matematyki“?

— Nie macie? Precz z tem. Widoczny brak konsekwencji.

Stos wyeliminowanych książek rósł z każdą minutą. Bibljotekarz starał się bronić umiłowanych autorów, ale załatwiono się z nimi szybko.

— Jak chcecie... — z żalem oświadczył bibljotekarz, ocierając łzy.

Za Czechowem, Gogolem, Haszkiem, Dobroljubowem nastąpili: Majakowski, Bielińskij, Ryljejew, Szczedrin, Pawlenko, Hercen i wielu innych. Potem, kiedy wyrzucone z bibljoteki książki jak ciężki masyw leżały obok szafy, główny wizytator wygłosił mowę o szkodliwości wspomnianych autorów i o konieczności rozszerzania pokarmu książkowego rozumnego, dobrego i rzeczowego.

Potem wizytatorzy odeszli, oświadczywszy przedtem rozgoryczonemu bibljotekarzowi, że książki są korzystnym przedmiotem użytku.

———

W którem to państwie się działo? Gdzie to miało miejsce?

Działo się to u nas, w sławnem mieście Aktjubińsku, w klubie kolejowym. Na czele brygady (była to specjalna brygada dla oczyszczenia bibljotek klubowych) stali ludzie: Mitrofanow z okręgowego oddziału wychowania ludowego, Kriwoszejew z okręgowej rady zawodowej, Koływanow, nauczyciel nauki obywatelskiej 45 szkoły“.

Na tem kończy moskiewska „Prawda“ swą relację.

Mimo reformy szkolnej, przeprowadzonej ostatnio w Sowietach, mimo starań o podniesienie poziomu nauczycieli, mimo nawrotu do zachodnich metod wychowania w ostatnim dekrecie Stalina —dużo jeszcze wody upłynie w Wołdze, zanim odrobi się te spustoszenia w psychice, których dokonały komunistyczne eksperymenty okresu rewolucyjnego.

Z nauki i sztuki

Literatura

— Powieść na tle procesu Borowskiej. Autor wiedeński, Karl Hans Ströbl, napisał powieść na tle głośnego w swoim czasie pracesu Borowskiej, który toczył się przed sądem przysięgłych w Krakowie. Powieść drukowana będzie, począwszy od 7 czerwca, w „Wiener Neueste Nachrichten“.

Teatr

— Muzeum pamiątek po Robercie de Flers. W Pont Eveque w dep. Calvados w domu, w którym przyszedł na świat znany komedjopisarz francuski Robert de Flers, powstać ma Muzeum pamiątek po nim.

Muzyka

— Muzeum F. Smetany w Pradze. Rada miasta Pragi postanowiła oddać do dyspozycji Towarzystwa im. F. Smetany jeden z domów miejskich celem urządzenia w nim Muzeum Smetany.

Plastyka

— Wystawa „Polska i jej lud“ w Zachęcie. Tow. Zachęty organizuje w letnich miesiącach wystawę p. n. „Polska i jej lud“. Wystawa ta będzie miała specjalne znaczenie ze względu na mający się odbyć również w lecie r. b. Międzynarodowy Kongres Geografów.

Dążąc do zgrupowania na wystawie dzieł wybitniejszych mistrzów, Tow. Zachęty Sztuk Pięknych zwraca się z uprzejmą prośbą do posiadaczy obrazów ,których tematem jest charakterystyczny pejzaż polski, bądź też polskie motywy architektoniczne, albo lud polski — o zgłoszenie tych dzieł na wystawę do dn. 15 czerwca. Pożądane są przedewszystkiem dzieła Chełmońskiego, Gersona, Wyczółkowskiego, Fałata i innych. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Zachęty (tel. 609-51).

— Otwarcie 8-go Międzynarodowego Salonu Fotografiki w Poznaniu. W niedzielę, dnia 4 b. m. odbyło się w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarcie 8-go międzynarodowego Salonu Fotografiki w Polsce. Otwarcia wystawy dokonał po przemówieniu prezesa Towarzystwa Miłośników Fotografji w Poznaniu, p. Wańskiego, prezesa Ogólnopolskiego Zrzeszenia Towarzystw Fotograficznych, p. Wojciechowski z Warszawy. Na wystawę składają się piękne zdjęcia fotograficzne nietylko z Polski i Europy, ale także ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Chin, Japonji, Australji i Afryki Południowej. Zdjęcia polskie obejmują jedną z sal Towarzystwa.

Kultura

— Nowe studjum prof. St. Kota. W „Encyklopedji wychowania“, wydawanej przez „Naszą Księgarnię“, znany uczony krakowski prof. St. Kot ogłasił „Zarys dziejów wychowania, jako funkcji społecznej“. Prof. Kot rozwija w niej pogląd, że wartości kulturalne są zawsze dziełem dojrzałego pokolenia, że wychowanie może te wartości ocalić, utrzymać i rozpowszechnić przez zaszczepianie ich młodemu pokoleniu, ale że żaden jeszcze prąd, czy idea, mająca wpływ na rozwój kultury narodowej nie urodziły się w szkole. (b).

Nauka

— Z francuskiej Akademji Nauk. Członek Akademji Nauk, Fabry, na ostatniem posiedzeniu przedstawił książkę Jana Lugeon, dyrektora Polskiego Instytutu Meteorologicznego p. t. „Tablice, umożliwiające obliczanie w każdej chwili wysokości, na jakiej znajdują się pokłady atmosferyczne“.

Następnie znany uczony Georges Claude zapoznał członków Akademji z rezultatami prac swych współpracowników, którzy zdołali wykorzystać neon i ksenon, zawarte w skroplonem powietrzu, dla celów oświetlania. Odkrycie to posiadać może duże znaczenie praktyczne.

— Zgon wybitnego uczonego włoskiego. Zmarł w Rzymie sen. Ricci, prezes i założyciel królewskiego Instytutu Archeologicznego i historji sztuki. Zmarły położył wielkie zasługi naukowe. Poważne prace archeologiczne, przeprowadzone ostatnio w Rzymie przez rząd faszystowski, zostały wykonane według planu Ricci'ego.

Film

— Międzynarodowy konkurs filmowy w Wiedniu. W skład jury międzynarodowego konkursu filmowego w Wiedniu wejdą: Ernest Lubicz (jako przewodniczący), Paul L. Stein (Londyn), Serge de Poligny (Paryż), Olga Czechowa (Berlin), Gustaw Ucicky (Berlin), Fritz Schultz (Berlin), Otto Tressler (Wiedeń), Jadwiga Bleibtren (Wiedeń), Hilda Wagner - Tressler (Wiedeń), Nora Gregor (Wiedeń), Ł. Alfred Piccaver (Wiedeń), Leon Slezak (Wiedeń), Urban Gad (Kopenhaga) Aleksander Corda (Londyn), Anthony Asquith (Londyn), Jan Kiepura (Warszawa), Ryszard Ordyński (Warszawa), Ryszard Bolesławski (Hollywood), Cecil B. de Mille (Hollywood), Dawid Buttler (Hollywood), M. S. van Dycke (Hollywood), Szöke Szakall (Budapeszt) Benito Teroso (Madryt) i wielu innych wybitnych filmowców.

Różne

— Hala armat w Muzeum Wojska. Przy budowie Muzeum Wojska, stanowiącego część Muzeum Narodowego, wykańczana jest wewnątrz hala armat (przeszło 40 m. x 14 m.), w której umieszczone będą wzory armat, stanowiące zwycięskie trofea, oraz zabytki. Obecnie pozostaje tylko obsadzenie wewnątrz dekoracyjnych płaskorzeźb Miszewskiego w liczbie ośmiu, które zdobiły salę honorową wojskową na P. K. P. w Poznaniu. Zewnętrznie do wykończenia hali pozostaje jeszcze tylko zmontowanie kraty, dzielącej halę od Al. 3-go Maja, oraz roboty kamieniarskie przy kracie. Pozatem wykańczane jest wejście od strony dziedzińca na taras nad halą armat. Wszystkie te roboty mają być ukończone najpóźniej do 1 sierpnia, przed otwarciem wystawy „Polska i Polacy w świecie“, która częściowo mieścić się będzie w hali armat. (b).

— Z Towarzystwa Bibljofilów Polskich. W dniu 28 maja b. r. odbyło się w Warszawie przy ul.Nowy Świat 23—25 nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Bibljofilów Polskich pod przewodnictwem p. Leopolda Wellisza. Walne zgromadzenie dokonało uzupełniających wyborów, wybierając jednomyślnie na opróżnione stanowiska do zarządu: p. płk. Alfonsa Thomana, jako prezesa Towarzystwa i p. Tadeusza Szpakowskiego, urzędnika P. K. O., jako sekretarza, do komisji rewizyjnej zaś pp. Stanisława Koczorowskiego, Kazimierza Raychmana i Kazimierza Stefańskiego

— Zjazd Związku Zrzeszeń Fotograficznych. W związku z międzynarodowym salonem fotografiki w Poznaniu, obradował tu przez dwa dni zjazd delegatów Związku Zrzeszeń Fotograficznych z całej Polski. Obradom przewodniczył w pierwszym dniu sędzia dr. Tadeusz Cyprjan z Poznania, w drugim — prezes Warszawskiego Tow. Fotograficznego, Wojciechowski. Tematem obrad były sprawy salonów międzynarodowych i wystaw krajowych, sprawy związane z amatorskim ruchem fotograficznym, sprawy organizacyjne i t. d. Po przyjęciu sprawozdania zarządu Związku z działalności w roku ubiegłym, uchwalono zarządowi absolutorjum, poczem wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął, jako prezes ponownie kpt. Wojciechowski z Warszawy.

Międzynarodowy kongres

autorów i kompozytorów w Warszawie

Przez cały przyszły tydzień, t. j. od 11 do 16 b. m. obradować będzie w Warszawie kongres Konfederacji Międzynarodowych Związków Autorów i Kompozytorów. Na kongres ten zapowiedzeli swój przyjazd autorzy i kompozytorzy z większości krajów europejskich, ze St. Zjedn. Am. Północnej i z krajów południowo - amerykańskich. M. in. zgłosili udział Franciszek Lehar, Charles Mere Coolus, Kistemaeckers, Savoir, kompozytor Sieczyński z Wiednia i in. Na kongresie reprezentowanych będzie 26 związków, w tej liczbie 3 amerykańskie.

Do głównych tematów, któremi zajmować się będzie kongres należą sprawy: zabezpieczenia praw autorskich w zakresie radja i muzyki mechanicznej; rewizji konwencji berneńskiej i uzgodnienia jej z konwencją hawajską; projektu utworzenia trybunału międzynarodowego dla rozstrzygania sporów w zakresie praw autorskich etc. Otwarcie kongresu nastąpi w poniedziałek dnia 11 b. m. w pałacu Staszica.

Związek autorów i kompozytorów scenicznych „ZAIKS“, który wespół ze Związkiem Autorów Dramatycznych Polskich jest gospodarzem kongresu, przygotował dla gości zagranicznych wiele rozmaitych atrakcyj. M. in. przewidziane są: zbiorowa wycieczka do Białowieży, raut w Prezydjum Rady Ministrów i w Radzie Miejskiej, balet w Teatrze Wielkim, podwieczorek w „Simie“ i t. p.

•

Prezesem Konferencji Międzynarodowej jest Charles Mere. Członkami prezydjum z Polski są: Wacław Grubiński, który jest wiceprezesem Federacji Praw autorskich w zakresie dramatu oraz p. Hartman — wiceprezes Federacji do spraw muzyki mechanicznej.

Dyrektorem biura kongresu warszawskiego jest p. M. Rulikowski.

Nowe sztuki

w teatrach warszawskich

Teatr Kameralny, który ostatnio zapisał się w pamięci publiczności doskonałemi przedstawieniami „Hamleta“, „W małym domku“, „Mazepy“ zamierza obecnie na otwarcie sezonu letniego wystawić „Kochanków“ Grubińskiego w następującej obsadzie: Ir. Grywińska, W. Brydziński, Leon Łuszczewski.

W b. teatrach miejskich najbliższą premjerą będzie „Klub kawalerów“ Bałuckiego w reżyserji Węgierki, z Ćwiklińską, Dulębą, Janecką, Świerczewską, Węgrzynem, Stanisławskim, Grabowskim. W teatrze Letnim grana będzie komedja Volpiusa „Zwyciężyłem kryzys“ z Lubieńską, Maszyńskim, Krzewińskim, Łapińskim. W teatrze Nowym projektowana jest wesoła komedja Acremanta „Arletta i zielone pudła“.

Teatr Mały występuje w najbliższym czasie z komedją muzyczną de Traz'a „Szczęście na poddaszu“. Reżyseruje Trzciński, w głównych rolach wystąpią: Brochwiczówna, Popielska, Ruszkowski, Karpiński. Po wystawieniu tej sztuki teatr Mały będzie zamknięty na przeciąg miesiąca. Teatr Polski sezon letni rozpocznie komedją niemieckiego autora, Augusta Hinrichsa „Awantura o Jolantę“. W głównych rolach wystąpią: Samborski, Daczyński, Justjan, Chmielewski, w rolach kobiecych: Niwińska i Zabczyńska. Reżyseruje Warnecki.

Wśród książek

W sentymentalnym lamusie

C-k. monarchji

W recenzji z książki przyjęte jest mówić o kompozycji, o akcji, o charakterach bohaterów, kłaść nacisk na poruszane zagadnienia, słowem przeprowadzać rozbiór tego wszystkiego, co złożyło się na całość wrażenia. Ale równie dobrze można wyobrazić sobie typ recenzji, która probuje osiągnąć co innego. Zamiast rozczłonkowywać, dąży do oddania przeżycia czytelnika. A że przeżycie czytelnika — to właśnie ożywiona książka, ożywiony ów zbiór zadrukowanych kartek, ujętych w tekturkę okładki, więc tem samem niejako wywołuje się duszę książki.

Ten nieuchwytny czynnik nastroju jest bardzo ważny przy powieściach historycznych. Każda epoka ma swoją specjalną atmosferę życia. Powieść historyczna wtedy dopiero osiąga swoje zadanie, staje się wizją historyczną, gdy zdoła nas zasugestjonować nastrojem. Oczywiście — ten nastrój musi być zgodny z duchem opisywanej epoki.

Dosyć już dawno czytałem „Krystynę, córkę Lawransa“ i dziś nie pamiętam dokładnie akcji, czy też poszczególnych opisów, mam jednak ciągle prawdziwe, mocne wrażenie życia w średniowieczu Skandynawji. Książka we wspomnieniu zachowała swój urok, patynę rzeczy wydobytej z przeszłości i wystarczy mi otworzyć którykolwiek tom, rozpocząć czytanie w dowolnem miejscu, żeby odrazu powrócić do świata, który już mi jest znajomy.

Można tu szukać analogji z muzyką. Powieść Undset pamiętam w ten sposób, jak pamiętam jakiś utwór muzyczny. Nie mógłbym go odtworzyć, ale odrazu poznam kilkanaście pierwszych lepszych taktów wybranych z tej kompozycji, tak, jak każdej chwili mogę sobie uświadomić, jakie przeżycia towarzyszyły tej muzyce.

T a m e l o d j a książki jest właśnie jej duszą. Odczuwamy ją prawie odrazu, ale wyrazić to i określić jest tak trudno, że wolimy zajmować się poszczególnemi tonami, jakiemi są sploty zdarzeń, obrazy, styl i t. d.

„Marsz Radetzky'ego“ Józefa Rotha *) (podsuwa to nam tytuł) jest przedewszystkiem melodją. W tej książce, jeżeli poddamy analizie konstrukcję, plastykę postaci głównego bohatera, znajdziemy wiele wad, jeśli zaś będziemy mówić o całości, znajdziemy subtelny sentyment dla rzeczy przemijających i żywy obraz lat stosunkowo jeszcze niedawnych, lecz tak różnych od dzisiejszych, że zostały już zepchnięte w grób dalekich, bardzo dalekich wspomnień.

Powieść Rotha mówi o ostatnich latach monarchji austro - węgierskiej, rozpoczyna się sceną z bitwy pod Solferino, w której bierze udział młody cesarz Franciszek Józef, a kończy się śmiercią sędziwego cesarza, który „podtrzymuje /stary tron tym cudem jedynie, że może dotąd na nim usiedzieć“.

Kiedy teraz, w dobie rewolucji hitlerowskiej, walk społecznych czytamy „Marsza Radetzky'ego“ zdaje się nam, że poszliśmy na przechadzkę, na cichy, opuszczony cmentarz, albo że przypatrujemy się nieruchomej, niezmąconej powierzchni stawu, zarastającego zieloną rzęsą. Jest tak zwyczajnie, monotonnie, spokojnie. Nie oczekuje się żadnych zmian, życie ujęte jest w tradycyjny regime habsburskiej „monarchji ludów“, życie jednostki płynie spokojnie, uregulowane obyczajem urzędniczym, podzielone na etapy groblami awansów, a znów każdy dzień przemija równomiernie rozkładając się w właściwych częściach na pracę przy biurku pod portretem cesarza, na popołudniową gawędę w piwiarni, czy partję szachów, rozgrywaną przy kawie, znów u stóp portretu Franiciszka Józefa, ubranego w biały, generalski mundur.

Na to wszystko pada słońce. Roth, widać to wyraźnie, wolałby nawet dzisiaj monarchję habsburską, niż państwa narodowe i przełożyłby spokój tamtej egzystencji nad dzisiejszą zawieruchę. Dzięki temu mógł obdarzyć swoją powieść uczuciem, włączyć w nią rytm wiedeńskiego walca i wiedeńskiego paradnego marsza, granego w czasie defilad wojskowych. I to uczucie, mimo satyry drobiazgowej i pełnej plastyki, dominuje w powieści. Jest w tem coś z tego wykpiwania przedwojennych czasów, w którego zakończeniu starzy ludzie wzdychają — ach, dobre to były lata.

My patrzymy inaczej. Nasze sympatje opowiadają się za czem innem, niż przywiązanie Rotha. Dlatego też w jego obrazie obyczajowym świata wojskowego i urzędniczego dostrzegamy przedewszystkiem czczość i pozór wszystkich ówczesnych wspaniałych urządzeń, karjerowiczostwo, próżniactwo i zbiurokratyzowanie życia. Garnizon kresowy jest równie wstrętny, jak garnizon w centrum monarchji, jak ospałe miasteczko, gdzie urzęduje starosta Franciszek Trotta von Sipolje, ojciec bohatera powieści.

Ów starosta, baron von Sipolje, sprawia, że mimo trzeźwego sądu nad upadającą monarchją austro - węgierską możemy polubić bohaterów Rotha. Starosta jest prawdziwym monarchistą. Cesarz Franciszek - Józef jest dla niego nie najwyższą władzą wykonawczą, ale Jego Apostolską Mością, ojcem swych poddanych, a w szczególności tych, którzy mu służą. Synowskie przywiązanie starosty do cesarza promieniuje w powieści i wplata się w bieg akcji. Kiedy syn starosty, młody podporucznk piechoty, został zamieszany w przykrą aferę długów karcianych, starosta zwraca się do cesarza z prośbą o prywatną audjencję. W pojęciu starosty cesarz obowiązany jest ratować honor rodziny Trottów, starosta będzie błagał cesarza o zatuszowanie całej sprawy i pokrycie zobowiązań.

Ma do tego pewne prawo, gdyż rodzina Trottów jest blisko związana z cesarzem. Właściwie on ją stworzył. W bitwie pod Solferino podporucznik, syn wachmistrza żandarmerji, Józef Trotta uratował życie Franciszkowi - Józefowi. Franciszek - Józef mianuje go kapitanem, nadaje mu szlachectwo i tytuł barona. W ten sposób gałąź Trottów, baronów von Sipolje, zostaje odcięta od kroackiego, chłopskiego pnia. Jakiej są narodowości? Starosta mógłby na to odpowiedzieć — jesteśmy sługami cesarza.

Starosta — to drugie pokolenie, syn owego żołnierza spod Solferina; Karol Józef, którego całe życie rozwija się przed nami w „Marszu Radetzky'ego“ jest synem starosty, a wnukiem bohatera.

Rodzina ta żyje w słońcu cesarskiej łaski. Rośnie razem z cesarzem i razem z nim ginie. Gdy umarł starosta, mówiono o nim: „nie mógł przeżyć cesarza“, jego zaś syn pada w pierwszej potyczce w wojnie światowej. Z wybuchem wojny gaśnie rodzina Trottów, tak jak gaśnie stary cesarz i potęga monarchji.

Koniec Habsburgów jest końcem Trottów. I odwrotnie — koniec Trottów końcem monarchji. Gdy nie stanie już wiernopoddańczych rodzin, wydających naprzemian to urzędników, to wojskowych, jednych i drugich wsłuchanych w „Marsz Radetzky'ego“ i hymn cesarski — musi zginąć monarchja.

W ten sposób powieść Rotha objęła trzy pokolenia. Jest epitafjum na grobie C. K. Austro - Węgier. Marszem żałobnym. Z bojowych dźwięków pod Solferino „Radetzky Marsch“ przemienia się w sentymentalne wspomnienie. Dziś można go jeszcze czasem usłyszeć w dawnej Galicji, granego na arystonie z pordzewiałej płyty blaszanej.

Właściwie w powieści Rotha sam marsz nie jest bardzo często wspominany. A jednak dźwięczy jakaś melodja. Powieść jest nią przesycona. Ta melodyjność, pastelowe stonowanie tonów, łagodna ironja zapewniły powieści rozgłos, jaki ma obecnie w świecie i pozwalają zapomnieć o jej wadach kompozycyjnych.

Z. Broncel

*) JÓZEF ROTH: Marsz Radetzky'ego. Tom I. str. 260. Tom. II. str. 212. Przekład W. Kragen. Warszawa, 1934. Tow. Wyd. „Rój“. Nowa serja.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro operetka Lehara „Giuditta” z Karwowską.
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody“ z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula“ z Junoszą - Stępowskim.
TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo“ z Jarkowską i Kurnakowiczem.
TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart“ z Malicką i Maszyńskim.
TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko“ z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem.
KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku“ Rittnera z Adwentowiczem.
DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej“.
HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Drzwiami i oknami“ z Halamą, Parnellem i Jarossym.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa grafiki reklamowej, oraz prac W. Zawadowskiego, K. Rutkowskiego, E. Schimagla.
ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco“, Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.
MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.
S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 20.30 — pp. Serwińska i Paszkowska (śpiew); p. Vorbond - Dąbrowska (fort.). Dancing.

KINA

ADRIA: „Skrzydlate fatum”.
AMOR: „Dzwonnik z Notre Dame”, „Żona na jedną noc”.
ANTINEA: „Dziewczę z gór“ i „Iwonka“.
APOLLO: „Csibi”.
ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka“.
AS: „Syn Dżungli”, „Szofer w opałach“.
CAPITOL: „Życie jest piękne“ i „Przygoda na Lido“.
CASINO: „Sobowtór“.
COLOSSEUM: „Kocha, lubi, szanuje“.
COLOSSEUM (mała sala): „Szalona noc w Zoo“ i dodatki.
CORSO: „Wyrok życia“ i rewja.
CZARY: „Dwa oblicza“.
CRISTAL: „Dolina trwogi“ i „Harold Lloyd“.
EUROPA: „Testament Dra Mabuze“.
ERA: „Maskarada miłości“ i „W krainie srebrnego lwa“.
FAMA: „Miłość bez słów“ i „Precz z teściową“.
FORUM: „Tajemne moce“.
GLORJA: „Pod szubienicą“.
HELJOS: „Żółty książe“.
KINO X: „Narzeczona z loterji“ i „Znajoma z ulicy“.
KINO PAR. SW. ANDRZEJA: „Podniebni rycerze“ i „Straszna noc“.
LOS: „Orlątko“.
LUX: „Król to ja“ i dodatki dźw.
MEWA: „Ekstaza”, „Syn mimowoli”.
MAJESTIC: „Symfonja życia”.
MASKA: „Chandu”, „Na Sybir”.
MARS „Rozkoszne kłopoty“ i „Banita“.
MIEJSKIE: „Buster profesorem w kabarecie“ i „King-kong“.
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Buster profesorem w kabarecie“ i „King Kong“.
NOWA TOMBOLA: „Maskarada miłości“ i „Emma“.
NOWY SPLENDID: „Skandal w Budapeszcie“ i rewja.
OKO PRASKIE: „Ordynans“ i „Congorila“.
PAN: „Miss Flora“.
PETIT TRIANON: „Zaledwie wczoraj“ i „Pogromcy przestworzy“.
PROMIEŃ: „Dziewczę z gór“.
PRAGA: „Wołga“ i „W pogoni za księżycem“.
RAJ: „Płonąca prerja“ i „Kult ciała“.
ROXY: „Pat i Patachon jako włóczegi“ i „Zamarłe echo“.
RIVIERA: „Wyrok morza“ i „Dusze w niewoli“.
STYLOWY: „Otchłań życia“.
ŚWIATOWID: „Hopla“.
SOKÓŁ: „Henryk VIII“ i „Kobieta Tarczan“.
STAROMIEJSKIE: „W szponach tygrysa“ i film polski.
TON: „W twoich ramionach“.
UCIECHA: „Kawalkada“.
UNJA: „Kobieta z Monte Carlo“ i rewja.
VARIETE: „Burzyciel“, nowy program atrakcyj.

Bezpłatne
kursy wakacyjne

Stowarzyszenie Młodych Słowian wzorem lat ubiegłych, pragnąc umożliwić wielu osobom pożyteczne spędzanie wakacyj, organizuje w tych dniach kurs wakacyjny bezpłatnej nauki jezyka czeskiego i rosyjskiego oraz serbskochorwackiego. Lekcje odbywać się będą w godzinach 18—19 dwa razy tygodniowo dla każdej grupy.

Oddzielne komplety jęz. francuskiego i niemieckiego. Zapisy codziennie: Hoża 27 w godz. 18—20.

Pokaz konia
na stadjonie Łazienek
Dziś Konkurs Armji Polskiej

W dniu wczorajszym na torze Łazienkowskim nie było zawodów w ścisłem znaczeniu słowa, natomiast w ramach międzynarodowych konkursów odbył się pokaz konia wierzchowego, w którym mogły brać udział konie wyłącznie krajowego pochodzenia.

Pokaz ten obejmował ocenę wyglądu konia, osiodłania, oraz stroju jeźdźca. Wzięło w nim udział 11 koni i jeźdźców. Jury przyznało pierwszą nagrodę honorową, ofiarowaną przez p. Henryka Zandbanga, gen. brygady Andersowi na koniu „Saki“, a wstęgi honorowe 10 jeźdźcom: p. Schoen na „Karabeli“, rtm. Skupiński na „Miła II“, por. Olędzki na „Rusztikanie“, por. Deżakowski na „Śmiłowiance“, mjr. dpl. Lewicki na „Dunkanie“, por. Deżakowski na „Poganinie“, p. Adamska na „Troi“, rtm. Małochleb na „Sygnecie“, gen. br. Anders na „Regencie II“ i p. Heddi Pate na „Arlekinie“. Konie nagrodzone, będą zaprezentowane publiczności w dniu dzisiejszym 15-ej na stadjonie w Łazienkach przed konkursem Armji Polskiej.

Dziś o godz. 15-ej, rozpocznie się na stadjonie Łazienkowskim jeden z ważniejszych konkursów tegorocznych, a mianowicie konkurs Armji Polskiej o nagrodę honorową marsz. Piłsudskiego. Pozatem ofiarowali nagrody: p. premjer Kozłowski, komisarz miasta p. Kościałkowski, hr. Potocki, kpt. Dziedzicki i jeszcze parę osób. Ogólna cyfra nagród wynosi 10.000 zł.

W konkursie tym każdy jeździec weźmie udział na 2 koniach, zwycięzcą będzie ten, kto otrzyma najmniejszą ilość punktów karnych. Chodzi o wykazanie sprawności jeźdźca i szybkości konia. Konkurs ten zadecyduje ostatecznie o składzie polskiej ekipy na niedzielny konkurs o Puhar Narodów. Dotychczas sprawa ta nie jest zdecydowana, gdyż zbyt wielu naszych jeźdźców stoi zupełnie na równi pod względem klasy jeździeckiej. W sobotę zapadnie ostateczna decyzja co do reprezentacyjnej czwórki. Dotychczas na czoło wysuwają się: kpt. Mrowec, kpt. Ruciński, mjr. Lewicki, rtm. Szosland i rtm. Najnert.

W zawodach o Puhar Narodów oprócz Polski, udział wezmą ekipy: niemiecka, holenderska i łotewska.

Komunikaty teatrów

OSTATNIE DNI „DOMKU Z KART“

Teatr Letni obchodzi dziś, rzadki w obecnych stosunkach teatralnych, jubileusz 50 przedstawienia uroczej komedji muzycznej „Domek z kart“. Sukces tego przedstawienia w równej mierze jest dziełem świetnej pary wykonawców ról naczelnych: Malickiej i Maszyńskiego oraz Czaplińskiej, Łapińskiego i Krzewińskiego jak i przemiłej muzyki, sprężystej i pomysłowej reżyserji Borowskiego i zabawnych dekoracyj i kostjumów Zofji Węgierkowej.

Niestety, spowodu rozpoczynającego się okresu urlopowego „Domek z kart“ grany będzie jeszcze tylko w ciągu kilku dni, poczem wejdzie na afisz komedja „Zwyciężyłem kryzys“ Vulpiusa z Maszyńskim, Lubieńską, Nakoneczną, Chmielewskim, Januszem, Krzewińskim, Łapińskim, Myszkiewiczem, Strzeleckim, Zejdowskim i innymi — w reżyserji K. Borowskiego.

Kto więc dotychczas nie widział i nie słyszał uroczej komedji muzycznej „Domku z kart“ musi się spieszyć, gdyż są to ostatnie przedstawienia tej sztuki, która również i na przedstawieniach popołudniowych więcej już się nie ukaże.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „TAJEMNIC MSZY ŚWIĘTEJ“

Potężne Misterjum Calderona, które od tygodnia przyciąga tłumy widzów na dziedziniec Kościoła św. Krzyża, wywierając niezatarte wrażenie na słuchaczach dzięki doskonałej grze artystów i pięknym chórom, grane będzie jeszcze tylko przez kilka dni, ponieważ zespół artystyczny wyjeżdża w najbliższym czasie na Kongres Eucharystyczny do Tarnowa.

KONCERT NA CELE DOBROCZYNNE

W czwartek, 7-go czerwca o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w sali koncertowej T. O. N., przy ul. Trębackiej 10, koncert na cele dobroczynne przy udziale: Berty Bragińskiej (mezzosopran), Hanny Burawskiej (sopran), Ireny Gadejskiej (sopran), Aleksandra Hernesa (tenor) oraz Konrada Żelechowskiego (baryton). Akompanjament: Józef Goldstein, Ignacy Rozenbaum, i Bolesław Tyllia.

„NA HOŻEJ — NIENAJGORZEJ“

W czwartek, 7 b. m., w Starej Bandzie odbędzie się premjera nowej rewji. Tytuł rewji: „Na Hożej — nienajgorzej“.

Program zapowiada się wyśmienicie. Stroną artystyczną nowej rewji kieruje Jarosy, literacką — Tom. Parnel — choreograficzną, Górzyński — muzyczną i Galewski z Gronowskim — dekoracyjną i kostjumową. Obok stałego zespołu wystąpi najlepszy polski komik w spódnicy, niezrównana odtwórczyni arcywesołych „typków“ Dora Kalinówna, w zupełnie nowym repertuarze. Prawdopodobnie nowa nasza rewja będzie taką, jakiej Warszawa od wielu, wielu lat nie oglądała.

Bilety od 1—3 złotych. Kasy teatru czynne codziennie od godz. 11—2-ej i od 5 pp. do końca przedstawienia, przedsprzedaż biletów w Ikarze i Orbisie.

Listy do redakcji

P. K. P. podwyższają taryfy
w ruchu autobusowym

W roku 1930 została uruchomiona kolej Warszawa — Młociny — Łomianki. Kolej ta obsługiwała osiedla: Słodowiec, Zdobycz Robotniczą, Bielany, Młociny, Buraków, Dąbrowę Leśną, Łomianki, Pogórze Leśne. W osiedlach tych powstały znaczne tereny parcelacyjne. Dzięki uruchomieniu kolei, wymienione miejscowości zaczęły się w szybkim tempie rozbudowywać.

W nowopowstałych siedzibach zamieszkali ludzie, szukający zdrowego powietrza i ciszy po całodziennych trudach w przeludnionej stolicy. Oprócz komunikacji kolejowej, egzystowała również komunikacja autobusowa, eksploatowana przez prywatnych przedsiębiorców i konkurująca z koleją. Rozwój podstołecznych osiedli wzrastał z roku na rok i nikt nie przewidywał, iż w krótkim czasie osiedla te pozostaną bez należytej komunikacji.

Dyrekcja Elektrycznych Kolei Dojezdowych, eksploatująca linję Warszawa — Młociny — Łomianki w lecie 1933 r. zawiesiła ruch osobowy, a jednocześnie Państwowe Zakłady Inżynierji, wykupując koncesje od prywatnych przedsiębiorców autobusowych, uruchomiły swoje autobusy i eksploatowały linję do 1 czerwca r. b., utrzymując ceny biletów w tych samych granicach, w jakich pobierane były przez przedsiębiorców prywatnych, a nawet przy biletach abonamentowych zastosowano 20 procent zniżki. Jednocześnie P. Z. I., wchodząc w położenie licznego grona pracowników fizycznych, zamieszkałych w okolicznych wioskach dla taniości mieszkań, a zatrudnionych w stolicy, wprowadziły u l g o w e bilety dla robotników z ustępstwem 30 procent cen normalnych, tak samo dla uczącej się młodzieży, oraz bilety miesięczne, cena których wynosiła za całą trasę Warszawa — Łomianki (13 i pół km.) zł. 25.

Z dniem 1 czerwca r. b. ruch autobusowy na wspomnianej wyżej linji, po szumnych zapowiedziach udogodnień i ulepszeń, przejęły Polskie Koleje Państwowe. Pierwszem zarządzeniem było: cofnięcie wszelkich ulg, następnie podwyższenie cen biletów miesięcznych: Warszawa — Łomianki z 25 na 40 zł.. Warszawa — Młociny — z 21 na 24 zł. (w ruchu podmiejskim na kolejach państwowych cena biletu miesięcznego na dystansie 13 km. wynosi ca 15 zł.).

Powstaje pytanie, co mają obecnie zrobić robotnicy, zarobkujący w Warszawie (3 — 4 dni w tygodniu) przy zarobkach 2 — 3zł. dziennie, jeżeli sam przejazd autobusem pochłonie im 2 zł. dziennie? Co mają zrobić pracownicy umysłowi, obarczeni dziećmi i zmuszeni posyłać je do szkół warszawskich i sami w Warszawie zatrudnieni, przy stale malejących poborach? Co mają zrobić zarządy terenów parcelacyjnych, którym Państwo dało koncesje na parcelację? Możeby się jednak odpowiednie władze nad temi pytaniami zastanowiły i, nie przechodząc nad niemi do porządku dziennego, wydały zarządzenia, odpowiadające możliwościom płatniczym pasażerów P. K. P.

Stały Czytelnik...

Warszawa, dnia 4 czerwca 1934 r.

Warszawa w ciemnościach
Co na to władze bezpieczeństwa?

Dziś o godz. 1 m. 30 w nocy Warszawę zaczęła ogarniać nieprzenikniona ciemność. Lampy uliczne gasły jedna po drugiej, a tymczasem światła dziennego nie było. O godz. 1 m. 45 ciemność była już kompletna...

Okazało się, że automatycznie gaszone lampy nastawiono na tę godzinę, licząc na światło dzienne świtu. Tymczasem świt zawiódł na całej linji, gdyż wobec wielkiego zachmurzenia zrobiło się widno dopiero około godz. 2-ej 45.

Przez godzinę na ulicach Warszawy było tak ciemno, jak w czasie próbnego ataku gazowego nocnego.

Zdaniem naszem, czynniki miarodajne, a przedewszystkiem policja, której potrzebne jest światło uliczne o tej porze — winny zwrócić uwagę na to, aby światło gaszono dopiero wtedy, gdy świt widać, a nie — wtedy, gdy jest oznaczony w kalendarzu.

Bo żeby na ulicach stolicy było przez godzinę ciemno, jak w norze — to skandal.

Z dniem 15 b.m.
Zamknięcie kinoteatrów?

Delegacja zarządu Związku właścicieli kinoteatrów w Warszawie przyjęta była wczoraj przez wice - prezydenta miasta inż. Pohoskiego w sprawie przywrócenia dawnej zniżki podatku widowiskowego, która była stosowana w ciągu 2 lat do 1 kwietnia r. b., a od tego terminu została rzyczałtowana w znacznie zniżonej formie.

Po dłuższej konferencji wice - prezydent Pohoski oświadczył, że ze względu na stan kasy miejskiej zarząd miejski nie może przychylić się do zabiegów właścicieli kinoteatrów i narazie musi utrzymać obecny stan rzeczy.

Wobec tego zarząd Związku właścicieli kinoteatrów zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku, na którem zapadnie uchwała zamknięcia wszystkich kinoteatrów na okres letni, prawdopodobnie już od 15 czerwca.

Dotąd z konieczności zamknięte zostały następujące kina: „Hollywood“, „Palace“ i „Italja“, a w najbliższych dniach będą zamknięte „Europa“ i „Filharmonja“.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DN. 7. VI.

Początek o godz. 4 pop.

GON. I. Dyst. 2400 mtr.: Ferrato, Marengo.
GON. II. Dyst. 1800 mtr.: Mellon, Kaliban, Prince Galahad, Kiwi, Fluksja.
GON. III. Dyst. 1300 mtr.: Fridland, Maja III, Elita.
GON. IV. Dyst. 1600 mtr.: Weksel, Znak zapytania, Fabja, Feta, Fra Diavolo II, Nurat II, King of Song, Florencja II, Nestor.
GON. V. Sprzedażna. Dyst. 1800 mtr.: Manru, Principessa II, Księżna Pani, Enigma II, Herminja, Paromar, Parbleu, Nadobna, Eidolon.
GON. VI. Dyst. 1800 mtr.: Delfina, Eclair II, Bohun II, Torino, Nerv. Aramis, Dalaj Lama, Egon, Go-Go.
GON. VII. Dyst. 1600 mtr.: Bohun II, Berggeist II, Bibi Hanum, Adam, Dalaj Lama, Go-Go.

NASZE TYPY:

1) Marengo II.
2) Kiwi, Kaliban.
3) Fridland.
4) Nestor, Murat II, Florencja II.
5) Herminja, Parbleu, Principessa II.
6) Dalaj Lama, Go-Go, Egon, Eclair II.
7) Go-Go, Dalaj Lama.

WYNIKI GONITW Z DN. 5. VI.

GON. I. Dyst. 2100 mtr.: 1) Labor, j. Rok, 2) Mohacz (18), 3) Irbit II (11,50), 4) Grisette III (19). Tot. 26, fr. 10.50 i 8,50.
GON. II. Dyst. 1600 mtr.: 1) Galleja, j. Balcer, 2) Granica (40), 3) Złota Pantera (37,50), 4) Konstancja (48), 5) Giralda (21). Tot. 9, fr. 7 i 11.
GON. III. Dyst. 1600 mtr.: 1) Cher Ami, j. Dylik, 2) Giermek II (15,5), 3) Libacja (69.5), 4) Royal Majesty (23,5), 5) Ochotna (61). Tot. 10,5, fr. 6,50 i 7,50.
GON. IV. Dyst. 1600 mtr.: 1) Nord, j. Kordacz, 2) Kinga B. W. (11), 3) Nike (60). Tot. 8 zł.
GON. V. Dyst. 2100 mtr.: 1) Fandango II, ż. Jednaszewski, 2) Los II (15), 3) Jarosław (21,5), 4) Dniepr (50). Tot. 10, fr. 6,50 i 7.50.
GON. VI. Dyst. 1600 mtr.: 1) Ksieni, ż. Nowak, 2) Gubernator (15,5), 3) Ingusz (37), 4) Troja II (145,5). Tot. 7,50, fr. 5 i 5,50.
GON. VII. Dyst. 2100 mtr.: 1) La Sauzée, j. Kusznieruk, 2) Farsan (42,5), 3) Carmen III (107,5), 4) Brytanja (13,5), 5) Reelog (473), 6) Grigollatis (19,5). Tot. 9,50, fr. 6,50, 8,50 i 10,50.
GON. VIII. Dyst. 2100 mtr.: 1) Flamand, ż. Jednaszewski, 2) Gandhi II (14,5), 3) Los II (26,5). Tot. 8.

Zmarli

Ś. p. Anna ze Świdów Jakubowska, obyw. ziem., l. 78, w Warszawie; ś. p. Jan Karżewski, architekt, l. 35, w Meranie; ś. p. Anna Natalja Staszkowska, emerytka, w Warszawie; ś. p. Anna z Wysopolskich Jaskłowska, wdowa, l. 76, w Warszawie; ś. p. Feliks Woyciechowski, l. 20, w Warszawie; ś. p. Józef Pyszkowski, emeryt, l. 63, w Warszawie.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Grzybowskiej 8, wskutek zaprószenia ognia, zapaliły się komórki drewniane w parterowym budynku, należącym do Romualda Wernera i Leśniewicza. Pogotowie IV oddziału straży, po godzinnej przeszło akcji, pożar ugasiło.

SŁUŻĄCA Z DZIECKIEM POD DOROŻKĄ

Na rogu ul. Zamenhofa i Kupieckiej, dostała się pod dorożkę 56-l. Rozalja Baranowa, służąca, (Kupiecka 5), która miała na ręku rocznego Kazimierza Kubiaka. Baranowa doznała poranienia czoła i głowy, dziecko zaś — potłuczenia czoła. Oboje opatrzeni w ambulatorjum Pogotowia.

WYPADEK SAMOCHODOWY

W garażu przy ul. Żelaznej 65, został przygnieciony samochodem do ściany, 34-letni Kazimierz Trzeciński, kierowca (Krochmalna 50). Rannego w prawe kolano T. opatrzono na stacji Pogotowia.

NA GORĄCYM UCZYNKU

Nocy ub. do domu na rogu ul. Zamenhofa i Kupieckiej zakradł się złodziej. Spłoszony, zaczął uciekać. Po drodze jakiś przechodzień podstawił nogę, wskutek czego złodziej upadł i złamał lewą nogę. Natychmiast opryszkiem zaopiekowali się dwaj koledzy po fachu, przewożąc ofiarę wypadku na stację Pogotowia. Tam złodziej podał się za Kazimierza Lewandowskiego, lat 29, (Młocińska 10).

UPADEK Z PARKANU

17-letni Kazimierz Czarkowski, przy rodzicach (Barska 6), przechodząc przez parkan przy ul. Filtrowej 81, spadł, doznając wstrząśnienia mózgu i potłuczenia czoła oraz rąk. Czarkowskiego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK KOLEJOWY

Nocy ub. na torze kolejowym we Włochach, znaleziono jakiegoś mężczyznę, lat około 25-ciu, nieprzytomnego, wskutek ogólnego potłuczenia. Nieznajomy, prawdopodobnie wypadł z pociągu, lub też jest złodziejem kolejowym. Ofiarę wypadku przewieziono do Warszawy. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł nieznajomego w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Zjazd prokuratorów
apelacji warszawskiej

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Warszawie dwudniowy zjazd prokuratorów stołecznego okręgu apelacyjnego. Przedmiotem obrad są sprawy związane z organizacją urzędów prokuratorskich i interpretacją przepisów kodeksu postępowania karnego.

Obradom przewodniczy prokurator apelacyjny, Kazimierz Rudnicki.

Postrzelony
przez gajowego

Nocy ub. we wsi Truskawie, pow. warszawski, 18-letni Stanisław Urbański, wyrobnik, zbierał w lesie gałązki na opał. Zauważył to gajowy, który postrzelił Urbańskiego z dubeltówki. Ranny przyjechał do Warszawy i udał się do ambulatorjum Pogotowia. Lekarz stwierdził liczne rany postrzałowe pleców, pośladków i prawego przedramienia.

Zemsta
hurtownika ryb

44-letnia Gitla Myncka, handlarka rybami (Świętojerska 24), kupowała ryby od hurtownika na pl. Żelaznej Bramy. Myncka powiedziała hurtownikowi, iż jakoby ryby są nie świeże, przeto powinien taniej policzyć. Wówczas oburzony hurtownik oblał handlarkę gorącą herbatą. Myncka udała się na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie II stopnia szyi i twarzy.

RADJO

Środa, dn. 6 czerwca.

16.00 Godz. muz. lekkiej — ork. jazz. Z. Górzyńskiego i A. Bogucki (pios.). 17.00 Listy od dzieci. 17.15 Konc. kamer. — M. Szrajberówna (skrz.). i G. Konatkowska (fort.). W progr. sonata Kreutzerowska Beethovena (Tr. z Pozn.). 18.00 „Książka i wiedza“: Nasz światopogląd morski (nowości wydawn.) — St. Poraj. 18.15 Melodeklamacje — Ludwika Petrykiewicza. 18.30 Muz lekka (pł.). 18.45 Pogad.: Polakom z zagranicy — H Dobrowolska. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Konc chóru Echo p. d. Wł. Raczkowskiego (Tr. z Pozn.). 20.02 Felj. akt. 20.12 Urocz. aud. z okazji święta narod. Szwecji — St. Niewiadomski (przemów.), ork. symf. P. R. i St. Argasińska (śp.). 21.02 Dz. wiecz. 21.12 Skrz. poczt. rol. 21.22 Wieczór Mickiewiczowski (VIII), tr. z Wilna — Poglądy Mickiewicza na sztukę — T. Makowiecki i Pieśni różnych komp. do słów Mick. 22.15 Kwadr. liter.: „Urzeczenie“ E. Jędrkiewicza. 22.30 Muz. lekka i tan. z danc. Paradis. 23.05 Koniec aud.

Czwartek, dn. 7 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12.10 Muz. lekka — zesp. St. Rachonia. 13,05 Progr. dla dzieci młodszych: opow. „Historja szalika“, Płyty i Wierszyki — Krysia Skowrońska. 13,20 Fantazje i arje operowe (pł.). 16,00 Recit. śpiew. J. Hupertowej. 16,25 Utwory fortep. — A. Teitelbaumówna. 17,00 Skrz. poczt. 17,15 Konc. IV z cyklu „Koncerty Brandenburskie J. S. Bacha“ (pł. z objaśn. E. Elsnerówny). 18,00 Pogad. dla kobiet: Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego — płk. Kiliński. 18,15 Słuchowisko „Reytan“ K. Brończyka (Tr. ze Lw.). 17,15 Reportaż z tradycyjnego „Lajkonika“ na Rynku krakowskim. 19,35 Płyty (muz. lekka). 20,02 Przegl. teatr. 20,12 Pieśni różnych kompozytorów do tego samego tekstu: „Moja pieszczotka“ Mickiewicza (Chopin, Moniuszko, Żeleński, Paderewski i Niewiadomski) i „Zawód“ Tetmajera (Karłowicz, Żeleński, Lipski, Friedman i Szopski) — L. Szczepańska (sopr.), S. Witas (ten.) i J. Korolkiewicz (bar.). 21.02 Kącik dla młodz. wiejsk. 21,12 Recit. skrzypc. I. Dubiskiej. 22,00 Odcz.: Spór o „Ogniem i mieczem“ — O. Laskowski. 22,15 Muz. tan. z rest. hot. Bristol. 23,05 Koniec aud.

Pobór

W czwartek, 7 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1911 i 1912, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkli w 13 i 14 dzielnicach III komisarjatu P. P. w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 6 i 7 dzielnicach XVI kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 3, 4 i 5 dzielnicach XXV kom. — w komisji poborowej Nr. 3 wreszcie 4) zam. w 16 i 17 dzielnicach VII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Zebrania i odczyty

W sobotę, dn. 9-go o godz. 7-ej wiecz. w sali Katolickiego Zw. Polek Krak. Przedm. 36, p. Karol Hoffman wygłosi odczyt p. t. „Źródło szczęścia“. Słowo wstępne wypowie red. J. Czarnecki, wiersz K. Hoffmana p. t. „Hymn do Najśw. Marji Panny“ p. M. Segetówna.

Czysty dochód przeznacza prelegent na Sodalicję św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich, Warecka 10/4.

•

Zebranie naukowe 197 (4-te w r. b.) Związku i Towarzystwa Lekarzy Dentystów Chrześcijan odbędzie się w piątek dnia 8 czerwca 1934 r., o godz. 8 min. 45 wiecz. punktualnie, w lokalu Bracka 18 m. 4, of. pp. I-e piętro:

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu ostatniego zebrania naukowego, 2) Lek. Den. J. Gombiński: a) „Sprawy zapalne miejscowe pochodzenia zębowego“ (z pokazami), b) pokaz niepospolitego ziarniniaka.

•

37-e posiedzenie naukowe Pol. Tow. Szpitalnictwa odbędzie się we czwartek, dnia 7 czerwca o godz. 20,15, w lokalu Tow., Bracka 2 m. 2. Porządek dzienny:

1) Komunikaty. 2) Referat dr. M. Płońskiego: „O zadaniach szpitali ogólnych w walce z nowotworami złośliwymi“ z przezroczami. 3) „Niewielki szpital przyszłości“ (Balser) i „Wytyczne przy budowie małego szpitala“ (Lingren) zreferuje inż. W. Borawski. 4) Dyskusja. 5) Wolne wnioski.

Medja na usługach policji

Echa śmierci Prince'a

W związku z przedłużającem się w nieskończoność śledztwem w sprawie śmierci Prince'a — „Je Suis Partout" poddaje myśl zwrócenia się do medjów jasnowidzów.

Z wywiadu udzielonego wysłannikowi tego tygodnika przez znanych badaczy dr. Richet i dr. Osty z Instytutu Badań Metapsychicznych — wynika, że we Francji cały szereg tajemniczych zbrodni zostało wyświetlonych za pośrednictwem ludzi obdarzonych większą niż zwykli śmiertelnicy wrażliwością.

W marcu 1914 roku z zamku Givry wyszedł staruszek, ojciec służącego barona Jaubert i więcej nie wrócił. W ciągu wielu dni służba pałacowa i mieszkańcy wsi poszukiwali zaginionego starca — napróżno. „Przetrząsano" okoliczne lasy, sondowano stawy i rzekę, ale bez rezultatu. Wreszcie plenipotent barona zwrócił się do dr. Richet z prośbą, by mu pomógł na swój sposób w poszukiwaniach. Urządzono tedy seans z medjum Morel. Uśpionej kobiecie wciśnięto w dłoń szalik, należący do staruszka. Szalik ten spoczywał od dawna w szafie i nie był w użyciu. Trzykrotnie powtórzony seans dał następujące wyniki.

Medjum ujrzało w transie, jak starzec wychodzi z zamku, skierowuje się wgłąb alei wiodącej do stawu, mija go — idzie wzdłuż domu zamieszkałego przez oficjalistów, waha się, zatrzymuje się to znów przyśpiesza kroku, wreszcie wychodzi z parku i zdąża do lasu. Po pewnym czasie medjum ujrzało dalszy ciąg wędrówki: — starzec idzie ścieżką tworzącą odnogę gościńca i zagłębia się w ciemny las. Jest przygnębiony, pragnie zniknąć ludziom z oczów i umrzeć w gęstwinie. Pani Morel opisała dokładnie wygląd starca, jego ubranie i ruchy. Widziała, że w wędrówce swej doszedł do potoku, płynącego u stóp skały i że się tutaj zatrzymał w cieniu drzewa. Z wody sterczy w tem miejscu ciemny blok skalny.

Leśnicy i wieśniacy, którzy od miesiąca brali udział w poszukiwaniach odnieśli się sceptycznie do wskazań medjum, a jeden z nich oświadczył, że nie ma w pobliżu żadnej skały. Tymczasem gdy się udano we wskazanym kierunku okazało się, że burza zwaliła jedno z drzew, które runęło do wody i sterczało z niej na podobieństwo skały. Wśród gałęzi ciemniała jakaś masa. Były to zwłoki staruszka.

Jedno jest pewne — medjum odnalazło trupa. Inne informacje dotyczące przyczyn samobójczej śmierci denata są nieistotne, gdyż odnoszą do jego nastawienia psychicznego, na krótko przed śmiercią. Trudno sprawdzić, czy starzec istotnie medytował w lesie nad swojem życiem i doszedł do wniosku, iż nie warto żyć, gdy się nie ma przyjaciół. Starzec uległ jakoby atakowi manji prześladowczej. Tego już sprawdzić nie można — niemniej jednak tylko dzięki medjum Morel odnaleziono zbiega.

Dr. Osty cytuje inny wypadek z tej samej dziedziny.

Sznur powieszonego

Do gabinetu dyrektora więzienia wprowadzono młodą służącą. Hipnotyzer uśpił ją, poczem wręczył dziewczynie małą paczkę. Uśpione medjum podskoczyło na krześle i odepchnęło rękę hipnotyzera, wykrzywiając boleśnie usta. — Nie chcę tego dotykać! — Krzyczała przestraszona dziewczyna.

— A jak myślisz? Co się znajduje w tej paczce? — Zapytał jej doktór.

— Coś, co służyło do zamordowania człowieka. Widzę już... To sznur... Nie... to krawat. Ten człowiek się powiesił. Ale każcie panu, który stoi za mną usiąść, bo trzęsie się cały, a mnie to drażni. (To sędzia śledczy uległ ze zdenerwowania atakowi febry...).

— Gdzie to się stało? — Pytał dalej doktór.

— Tutaj — w więzieniu. To był jeden z więźniów. Powiesił się. Dręczyło go sumienie. On zabił pewnego człowieka, który prosił go, by go podwiózł do miasteczka. Zabił go siekierą. Wrzucił tę siekierę do bajora. Widzę ją. Leży na dnia.

Tegoż dnia w bajorze znajdującem się w pobliżu miejsca zbrodni odnaleziono siekierę.

Jasnowidząca służąca miała rację. W paczce znajdował się krawat, na którym powiesił się więzień. którego dręczyły wyrzuty sumienia.

Inny wypadek. Pani R. zamieszkała w Neuilly, zgubiła brylantową broszkę.

Pokojówka Teresa, dziewczyna osiemnastoletnia zwierza się swej pani z podejrzeń, jakie w niej budzi druga służąca. Zauważyła ją w wilję dnia w sypialni pani. Wyglądała „bardzo dziwnie". Tymczasem owa służąca wezwana do pani R. powiada ze swej strony, że kradzieży dokonała pokojówka Teresa. „Ona zawsze mi się wydawała taka jakaś dziwna..." Pani R. zameldowała o wszystkiem policji. Rozpoczęło się śledztwo — które nie dało żadnych rezultatów.

Idąc za radę przyjaciółki pani R. udała się do Instytutu Metapsychicznego, gdzie jej zaproponowano urządzić seans z panią Morel.

Podczas seansu medjum trzymało w ręku futrzany kołnierz pani R.

— Była kradzież — powiada medjum po chwili — widzę klejnot, podłużny, bardzo błyszczący. Skradła go kobieta, niewielkiego wzrostu, młoda, brunetka. Niechaj właścicielka futra wraca natychmiast do domu i nie mówi nic. Złodziejka będzie zaniepokojona tem, że się już nie porusza sprawy kradzieży. Widzę, jak zawijała klejnot w starą gazetę, a potem podrzuciła paczkę pod stół w sieni. Jeżeli pani przestanie mówić o kradzieży, to za parę dni klejnot zostanie zwrócony. Trzeba natychmiast wracać do domu. Złodziejka jest najmłodszą osobą, przebywającą w mieszkaniu.

Pani R. wróciła zaraz do Neuilly. O 8-ej podano obiad. Nagle do sali jadalnej weszła jedna ze służących i podała paczkę, ze słowami:

— Proszę pani. Znalazłam w hallu broszkę. Leżała zawinięta w kawałek starej gazety.

W tejże chwili do mieszkania pani R. przybył komisarz policji. Dowiedziawszy się w czem rzecz, oświadczył pani R. że zachowanie się pokojówki budzi w nim podejrzenia. Postanowił więc zatrzymać ją. Pokojówka w śledztwie wypiera się udziału w kradzieży. Sędzia dochodzi do wniosku, że medjum musiała być w zmowie ze złodziejką. Tymczasem po pewnym czasie pokojówka wzięta w krzyżowy ogień pytań, przyznała się do popełnionej kradzieży, i dodała, że owego wieczora, kiedy pani R. wróciła z Paryża, ogarnął ją niewytłomaczony lęk — zdecydowała się zwrócić broszkę, podrzuciła więc ją na dywan w sieni. Jasna paczuszka ściągnęła natychmiast uwagę drugiej służącej. Dzięki zeznaniu pokojówki medjum zostało oczyszczone z zarzutów.

Morderstwo w kinie

W grudniu 1933, dr. Osty przeprowadził z panią Morel inny seans eksperymentalny. Medjum trzymało w dłoni strzęp sukni dwunastoletniej dziewczynki. Zwłoki dziewczynki poćwiartowane na drobne kawałki znaleziono kilka miesięcy temu w kącie podmiejskiego kina, o świcie.

Seans z medjum Morel odbywał się w mrocznym pokoju. Strzęp sukni został zwinięty w niewielką kulkę, tak, by nie można było samem dotknięciem odgadnąć, że jest kawałek materji. Przytem trzeba zaznaczyć, że owa suknia nie była noszona przez ofiarę, w dzień krytyczny.

— Czy widzisz osobę, która nosiła to ubranie? — zapytano medjum.

— Widzę twarzyczkę dziecka— odrzekło medjum — ma delikatne rysy. Dziecko zginęło śmiercią gwałtowną. Uduszono je. Czuję okropny ból w szyi, w mózgu mi się mroczy, oczy mnie bolą.. O — Jakiż ból... (Tu — medjum wykrzywiło okropnie twarz). Dziecko broniło się rozpaczliwie. Jakiś człowiek pochyla się nad dzieckiem. Wielki, silny, straszny. A teraz krew... Dużo krwi... Już nie widzę ciała, tylko kawałki ciała, pokrajane, krwawiące.

Medjum nie omyliło się, — suknia należała do zamordowanej dziewczynki. W tym wypadku mógł zachodzić wypadek telepatji. Zbrodnia narobiła wiele hałasu, medjum mogło ją sobie przypomnieć. Zdarzył się jednak inny wypadek, o którym Morel nie wiedziała — a pomimo to również dała odpowiedź zdumiewającą wierną.

W r. 1922 kapitan fregaty C. wręczył doktorowi Osty zapieczętowaną kopertę. Medjum Vivianna odgadła, że list był pisany przez nieżyjącego już dzisiaj człowieka, w mundurze wojskowym, który płynął niewielkim statkiem, po morzu.

— Wojna ma się dopiero ku końcowi. Czuję zimny wiatr morski i smak soli w ustach. Ludzie rozmawiają o końcu wojny. Ale dla tego człowieka teraz dopiero nadchodzą momenty tragiczne. Umiera, nie od kuli, ale od zwykłego bólu głowy. Nikt go nie pielęgnuje. Leży w małym pokoju, widzę naokoło krzątających się żołnierzy, którzy rozstawiają namioty i budują szałasy."

Okazało się, że list pisany był przez strzelca z pułku afrykańskiego. Ów strzelec płynął okrętem Św. Anna do Macedonji. Podczas podróży rozchorował się na febrę. Umarł podczas popasu w serbskiem miasteczku Semendria, w przeddzień zakończenia wojny. Do malarji zdobytej w Afryce przyłączyło się zapalenie płuc. Nikt nie pielęgnował chorego.

Te i tym podobne raporty zawierają niewątpliwie ziarnko prawdy. Czy można jednak bezwzględnie ufać osobom medjalnym, które, jak twierdzą lekarze są z natury skłonne do mitomanji? Raz na dziesięć razy seans się uda, w innych wypadkach medjum pomaga sobie, zdobywając uboczne informacje. Któż więc dowiedzie, że jasnowidz kierujący śledztwem w sprawie Prince'a będzie działać zupełnie bezstronnie i uczciwie. A jeżeli ci, którym zależy na zatuszowaniu sprawy obsypią złotem „człowieka z gwiazd", i wyłudzą od niego zeznanie idące im na rękę? Nieuczciwe medjum może jeszcze bardziej zagmatwać sprawę Prince'a. Dlatego pomysł kierowników Instytutu Metapsychicznego — powołania na ekspertów osób jasnowidzących — budzi zastrzeżenia.

Co innego, gdyby medjalność szła w parze ze świętością.

Przed kratkami

Anonim

Cała ulica Chełmska cierpiała spowodu jakiegoś złośliwego anonimu, który na wszystkich płotach tej okolicy wypisywał obrzydliwe kalumnje, szarpiąc cześć najgodniejszych czerniakowian. Naprzykład o p. Kondrackiej, osobie nieposzlakowanej opinji, anonim pisał:

— Stara Kondracka całóje się z Bufetowem.

Tymczasem wszystkim było wiadomo, że p. Kondracka nie skończyła nawet trzydziestu lat, bufetowy zaś był w powszechnej pogardzie u niewiast okolicznych, jako łysa pała i pijaczyna z sinym nosem. Właściciela renomowanego zakładu masarskiego, p. Jana T., człowieka, cieszącego się powszechnym szacunkiem, anonim pohańbił taką wersją:

— Jasiowe kiełbaski w derużce goniali, a salami za myszami.

Długo potem p. Jan chodził z twarzą nasępioną i ponurym wzrokiem. O najpiękniejszej w całej dzielnicy pannie Karolinie Z., telefonistce z centrali pobliskiego pułku kawalerji anonim napisał:

— Karóla chodzi z oficeramy, a ma kszywe nogi.

Napis ten sprawił, że oburzona panienka, dumnie nosząca zaszczytne miano Miss Czerniaków, musiała przez kilka dni z rzędu, aby zadać kłam niecnej potwarzy, spacerować w sukience nader krótkiej.

Długo był nieuchwytny podły oszczerca. Lecz przyszła wreszcie kryska na Matyska. Panna Karolina, wracając kiedyś nad ranem, z nocnego dyżuru, spostrzegła jakąś postać, mozolącą się nad wypisywaniem czegoś na płocie. Wlot zorjentowała się, o co chodzi.

— Trzymaj! Łapaj! — krzyknęła, rzucając się naprzód.

Towarzyszący panience podporucznik jazdy, ruszył cwałem do szarży, mimo, iż aktualnie był spieszony, i pochwycił pisarza za kołnierz. Anonimem okazał się bliski sąsiad panny Karoliny, p. Adam F.

Przed Sądem Grodzkim 220-go okręgu tłumaczył się, że nic na płocie nie pisał, o niczem nie wie, że panna Karolina napadła go z podporucznikiem niewinnego, prawdopodobnie popijanemu, gdyż, jak twierdził, od panny wiało wiśniówką, a od oficera angielską gorzką. Wszelako sędzia uznał to za jeszcze jedno z jego licznych oszczerstw, gdyż jakże mogło wiać napojami gorącemi od osób wracających służbowo, z dyżuru nocnego?

Podły oszczerca próbował jeszcze coś bąkać o tem, że „telefony w pułku zamykają o północy i tylko oficer inspekcyjny...", ale sędzia zakrzyczał go ostro, że to niema nic wspólnego ze sprawą i skazał kalumniatora na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wyroku na trzy lata.

Very.

Pearl S. Buck 61)

SYNOWIE

Powieść

Słowa Wanga zdumiały żołnierzy, nie wyłączając jego powierników.

— Dobrze, lecz w takim razie czem my będziemy? — zapytał jeden z nich.

— Wojownikami, a w żadnym razie rozbójnikami — odrzekł Wang. — Nie będziemy mieli żadnego obozu. Zamieszkamy w mieście, w pałacu mandaryna. Będziemy jego przybocznem wojskiem, tarczą naszą będzie imię państwa.

Podziw ogarnął żołnierzy. Pełne mądrości słowa wodza rozproszyły w jednej chwili ich niezadowolenie i niepokój. Śmiali się teraz głośno i wesoło i raźnie pięli się pod górę, po stopniach wiodących do obozu, a wokoło nich kłębiły się mgły i opary, które gasiły płomienie pochodni, niesionych przez kilku żołnierzy.

Zanim się spostrzegli stanęli u wylotu przejścia, wiodącego do obozu a wartownik stojący na straży tak się zdumiał, na widok gromady mężczyzn, że nie zdążył uciec i padł trupem, przeszyty mieczem przez jednego z żołnierzy. Wang Tygrys nie zganił mordercy — dowództwa nie może zbyt krótko trzymać prostaków, bo gotowi zwrócić się przeciwko niemu i rozszarpać go...

Obóz przypominał wieś. Otaczał go mur z kamieni spajanych gliną i szlamem. W murze ciemniały wielkie, żelazem kute wrota. Wang uderzył w nie dłonią, lecz z wnętrza obozu nikt mu nie odpowiadał. Uderzył powtórnie, ale i tym razem pozostały one głuche, zrozumiał więc, że mieszkańcy obozu już wiedzą o śmierci wodza. Musiał który z rozbitków powrócić do obozu i ostrzec towarzyszów.

Rozkazał więc sporządzić pochodnie z zeschłej trawy, co rosła w pobliżu, poczem wypalono niemi otwór w drewnianej bramie. Przez tę furtkę wślizgnął się do wnętrza najszczuplejszy z żołnierzy i odsunął rygle.

W obozie panowała martwa cisza. Wang Tygrys przystanął i jął nasłuchiwać. Nie odezwał się nikt. Kazał więc rozdmuchać pochodnie i podpalać domy, a gdy poszyte strzechą dachy stanęły w ogniu wysypali się z nich ludzie, niby mrówki z mrowiska. Mężczyźni, kobiety i dzieci uciekali na oślep, zaś żołnierze Wanga rzucili się na nich z mieczami, lecz wódz rozkazał pozostawić ludzi w spokoju a zabierać jedynie dobytek.

Żołnierze nie dali sobie tego dwa razy powtarzać— runęli na domy i zaczęli z nich wynosić sztuki jedwabnych materyj, sukna, stosy ubrań i sprzęty. Byli i tacy co poznajdowali złoto i srebro, inni chwytali dzbany z winem i raczyli się mocnym trunkiem, byli i tacy co ginęli w płomieniach, które sami wzniecili...

Wang Tygrys stał na uboczu i obserwował wszystko co się działo. Bratankowi zaś nie pozwalał brać udziału w rabunku.

— Nie chłopcze — mówił do niego — nie jesteśmy bandytami. Tamci to zwykłe nieokrzesane draby, którym trzeba od czasu do czasu popuścić cugli, bo inaczej zbuntują się. Lepiej żeby sobie tutaj pohulali, aniżeliby mieli łamać przepisy w obozie. Są narzędziami w mojem ręku. Ty, to co innego...

A gdy tak Wang Tygrys przyglądał się płonącym domom, bratanek wrzasnął przeraźliwie. Wang zauważył tylko błysk spadającego z góry miecza. Natychmiast wydobył miecz i zasłonił siebie nim, ale ostrze musnęło jego rękę.

Szybciej niżby to uczynił tygrys, Wang dał nura w ciemność, pochwycił kogoś wpół i wyciągnął go na światło. Była to kobieta. Stał teraz zmieszany i ściskał ją machinalnie za rękę.

— To ta sama kobieta — krzyknął bratanek, — która piła z Lampartem. Poznaję ją.

Zanim Wang Tygrys zdążył wyrzec jedno słowo, kobieta się schyliła i jęła się wyrywać, a widząc że nie da rady odrzuciła wtył głowę i plunęła w twarz Wangowi. Nic podobnego nie zdarzyło mu się dotychczas. Podniósł rękę i uderzył kobietę w twarz, zostawiając na niej czerwony ślad.

Ona zaś odparła zjadliwie.

— Bodajbym cię była zabiła, ty przeklęty!... Chciałam cię zabić.

— Wiem doskonale, żeś tego pragnęła, — odparł Wang, nie wypuszczając jej z objęć — gdyby nie było przy mnie mego bratanka, leżałbym w tej chwili martwy z rozpłataną czaszką.

Zawołał na ludzi. Przybiegli zaraz i przynieśli ze sobą sznury, poczem skrępowali kobietę i przywiązali ją do drzewa przy bramie. Opierała się i wiła bezskutecznie, zaś sznury wpijały się jej w ciało. Pomimo rozpaczliwych wysiłków nie zdołała rozluźnić więzów, a więc zaczęła obrzucać przekleństwami Wanga i jego żołnierzy.

Wang Tygrys patrzał spokojnie na swą brankę, a gdy już ją związano i pozostawiono własnemu losowi, jął przechadzać się przed nią tam i spowrotem. Obrzucał ją bystrym spojrzeniem, ośmielając się coraz bardziej. Zauważył, że jest młoda, że ma wyraziste rysy, piękne czerwone wargi, oczy jasne i przenikliwe. Twarz jej przypominała wązki pysk lisa. Pomimo to była piękna. Nawet i teraz choć za każdym razem, gdy przechodził obok drzewa, wykrzywiała się nienawistnie, a z czerwonych ust padały przekleństwa.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 50; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA